

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

Nr. 19-20

Niedziela, 15 i 22 listopada 1959

Rok I.

Realizacja „Planów czeskich”

Ostatnie zmiany ministerialne w Warszawie są wyraźnym symptodem powrotu do okresu stalinizmu w Polsce.

W zakresie religijnym teza ta znajduje pełne potwierdzenie w nowej taktyce władz komunistycznych w stosunku do seminariów duchownych. Prasa paryska doniosła niedawno, że na wzór czeski do seminariów duchownych reżym zamierza wprowadzić swoich inspektorów z głosem decydującym nie tylko w sprawach administracyjnych, ale również gdy chodzi o dopuszczenie kleryków do święceń. W ten sposób reżym chce zdusić w zarodku elementy wrogie Polsce „ludowej” wśród kleru.

To niebawem pogwałcenie wolności religijnej i wkraczanie w wewnętrzne sprawy Kościoła jest tylko fragmentem ogólnego planu opartego na wzorach czeskich i opracowanego jeszcze przed 1956 rokiem. Został on wówczas uznany za przedwczesny i włożony do szufladki. Obecnie Gomułka doszedł widocznie do przekonania, że nadszedł czas sposobny do jego realizacji. W ramach tego planu przeprowadzono już mobilizację kleryków do służby wojskowej. Reżym łączy z tą akcją nadzieję, że uda mu się w wojsku przerehabilitować niektórych z nich na agentów komunistycznych tak, że nawet po otrzymaniu święceń kapłańskich pozostaną oni na usługach bezpieki.

Dalszym etapem ma być zamknięcie pewnej ilości seminariów duchownych i skonfiskowanie budynków dla celów państwowych. Seminarja bowiem, z których powoła się kleryków do wojska, będą świecili pustkami, co będzie wystarczającym powodem do ich konfiskaty. Należy się obawiać, że śladem czeskim klerycy z całej Polski zostaną wówczas skomasowani w kilku zaledwie seminariach.

Wielu Polaków na emigracji otrzymało ostatnio z Polski okazowe numery tygodnika „7 dni w Polsce”. Co za sielanka!... Niczego tam nie ma z tych rzeczy, które nas napawają niepokojem i troską. Nam jednak nie wystarczą piękne słowa i chwytające za serce reportaże fotograficzne. O wiele ważniejsze są czyny wykazujące, że wolność sumienia i religii nie jest tylko czczym frazesem. P. T.

Polski kościół w Manchesterze

(Od własnego korespondenta)

W Manchesterze mieszkają Polacy

Miasto Manchester, leżące w środkowej Anglii jest zatłoczone fabrykami i fabryczkami. Pełno w nim najrozmaitszych przedsiębiorstw i warsztatów. Przemysłu ciężkiego w Manchesterze nie ma. Prawie wszystko — to przemysł lekki i bawełna. Ludność manchesterska dochodzi do 800 tysięcy. Miasto jest smutne i szare. Jesienią raz po raz spowija je mgła, gęsto nasyciona sadzą. Ludzie wtedy brodzą osłoniwieni w ciemnościach, i w samo południe wydaje się że jest północ.

W tym to mieście po wojnie osiedlili się Polacy, znalazłszy tu zatrudnienie. Jest ich tutaj około czterech tysięcy. Są to w przeważającej ilości byli polscy żołnierze, deportowani z Polski do Rosji, gdzie przeszli przez sowieckie więzienia i koncentracyjne łagry. Potem, po t. zw. „amnestii”, wstąpili oni do wojska, tworzonego na Wschodzie, i wędrowali przez Persję, Irak, Palestynę, Egipt i Włochy. Wszędzie znosili wojenne trudy, biorąc udział w ciężkich bitwach z Niemcami, walcząc

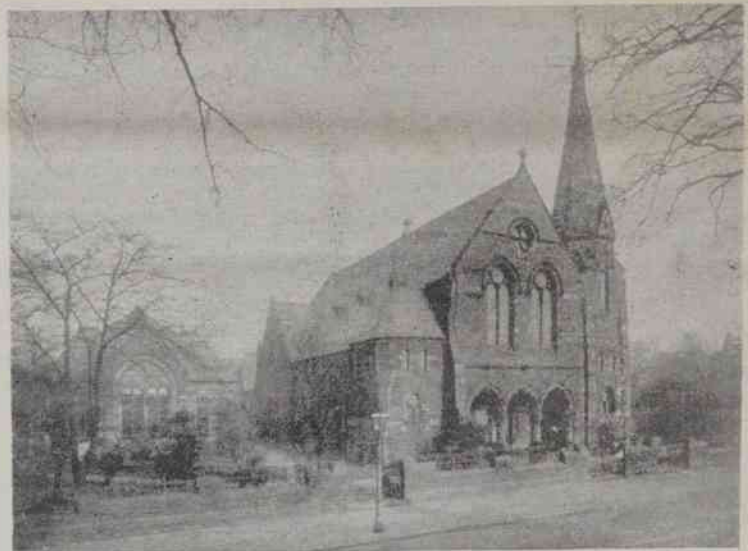
zwięcisko pod Monte Cassino, Anconą i Bolonią. Dziś prawie wszyscy z nich to ojcowie rodzin, pracujący ciężko, trzymający się uporczywie polskiej tradycji i polskich obyczajów.

Parafia polska i jej Proboszcz

Głównym ośrodkiem polskiego życia i najmocniejszym bastionem polskości w Manchesterze była od początku, a więc już od dwunastu przeszło lat, polska parafia, której przewodnił jej dzielny proboszcz, ks. kanonik Jan Bas.

Jest on kapłanem kresowej archidiecezji lwowskiej. Przed samą wojną był wikariuszem w Tarnopolu. Wywieziony został stamtąd przez Sowiety w głąb Rosji, gdzie go więziono po różnych sowieckich łagwach. Po uwolnieniu wstąpił do tworzącego się w Rosji wojska polskiego. Towarzyszami broni byli mu saperzy, z którymi odbył ich męczeński i tulaczy szlak. Musiał ks. Bas spisywać się dzielnie, skoro, biorąc ze swoimi saperami udział w walce o Monte Cassino, odznaczony zo-

(Dokończenie na str. 4-tej)



Nowy kościół polski w Manchesterze

Wierzę w Święty Kościół Katolicki

EWANGELIA ŚWIĘTA

NA 26 NIEDZIELE PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH (15 listopada)

(według św. Mateusza rozdz. 13, wiersz 31-35)

Onego czasu powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek posiał na roli swojej. Acz najmniejsze ze wszystkiego nasienia, gdy jednak wzrosnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego.

Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie do kwasu, który wzięwszy skryła niewiasta w trzy miary mąki, aż zakwasiło się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówił do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka, mówiącego: „Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadac będę rzeczy skryte od założenia świata” (Ps. 77, 2).

NA OSTATNIA NIEDZIELE PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH (22 listopada)

(według św. Mateusza rozdz. 24, wiersz 15-35)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydotę spruszenia, zalegającą miejsce święte a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta, niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A prosicie, aby ucieczka wasza nie była w ziemie, albo w szabat. Będzie bowiem naówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy, jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam — nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśli by wam tedy rzekli: oto na pustyni jest — nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wiercie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjdzie Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udrczeniu owych dni słońce się zamci i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadac będą z nieba i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaze się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I urzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I posle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do kraniec ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemną, ale słowa moje nie przemną.



Ktoś porównał Kościół Katolicki do witraża. Gdy stoimy pod murami okazałej katedry gotyckiej i podziwiamy jej piękno, witraże, choćby najwspanialsze, są dla nas niewidoczne. Od zewnątrz niczego szczególnego nie dostrzegamy. Dopiero, gdy wejdziemy do świątyni, zda się nam, iż te same witraże pod urokiem światła i barw ożyły.

Istotnie, trzeba Kościół katolicki poznać od wewnątrz, aby ukazać się nam w pełnym świetle. Chrystus Pan zakładając Kościół, nadał Mu znamiona. Jest On jeden, święty, katolicki i apostołski. Ewangelia św. w przypowieści o ziarnku gorczycznym jak i ta o kwasie uwytkła jedno ze znamion Kościoła: — jest on katolicki. Słowo pochodzące z języka greckiego, oznacza: powszechny, obejmujący cały świat.

Judaizm, który przygotował grunt Kościołowi katolickiemu był religią jednego narodu, religią zazdrośnie strzeżoną i zarezerwowaną wyłącznie narodowi żydowskiemu. Były jednak niektóre sekty żydowskie, które przejawiały skłonności do przekazywania swej religii innym narodom. — Chrystus Pan, choć sam raz wyszedł poza granice ojczyznej Palestyny i zwracał się bezpośrednio do zbłąkanych owiec „domu izraelskiego”, to przecież podkreślał: „I inne owce mam, które nie są z tej owczarni i te muszę przyprowadzić i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.” (Jan 10, 16) Dlatego Apostołom zlecił Chrystus spełniać misję obejmującą cały świat: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.” (Mt. 29, 19)

Pod energicznym impulsem św. Pawła, pod nieśmiałym zdawałoby się kierownictwem św. Piotra, Kościół przybiera na sile i od zarania swego, idzie na podobój świata. — Dziś chrześcijaństwo stanowi jedną trzecią ludności, bo 800 milionów, w czym katolicy będący w łączności z Kościołem rzymskim 420 milionów.

A jednak, nie liczbą trzeba mierzyć siłę Kościoła katolickiego, mierzyć trzeba jakością nasienia, wartością fermentu. Na dzisiejszej karcie świata religia katolicka rozsiana jest wszędzie. Inne religie, choć liczne, rozwijają się na takim czy innym terenie, bardziej sprzyjającym ich strukturze.

Kościół katolicki, zdolny jest przyjąć całą ludzkość, objąć wszystkie rasy, dostosować do wielorakiego podłoża bytu ludzkiego i to po wszystkie czasy. „Nie masz ani Żyda, ani Greka, nie masz niewolnika ni wolnego, nie masz mężczyzny, ani niewiasty” — mówi św. Paweł. „Po wszystkie czasy będzie głoszona ta ewangelia królestwa, po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom i wtedy nastąpi koniec” — mówi Chrystus Pan. (Mt. 24)

Kościół Katolicki stoi ponad tym, co różni rasy i narody, cywilizacje i interesy ekonomiczne, struktury i klasy społeczne, bo drogą wskazaną przez Chrystusa, chce całą ludzkość skierować ku Ojcu Niebieskiemu.

Niezatarte wrażenie wywiera uroczysta Msza św. papieska w bazylice św. Piotra w Rzymie, kiedy to wszystkie rasy i narody łączą się w jednym potężnym „Credo”. Dla wielu podobna

manifestacja wyznania wiary w maryjnym Lourdes jest dostępniejsza.

Gdy w cieniu groty, u stóp Niepokalanej, gromadzą się późnym wieczorem wielojęzyczne tłumy, aby wyjść z radosnym „Ave” w imponującej procesji światła, zda się, że cała ta rozmodlona rzesza wychodzi gdzieś z mroków adwentowego oczekiwania i zdąża ku światłości spełniających się mesjańskich obietnic! — Przesuwają się świetne tablice pielgrzymkowe, nieraz ze wszystkich części świata; w zgodnym akordzie wznosi się radosne „Po górach dolinach” powtarzane we wszystkich językach. — Kiedy jednak u stóp bazyliki ponad morzem światła, pod przewodnictwem następców Apostołów, biskupów, zabrzmi przepiękne „Wierzę”, nigdy chyba większej wymowy nie nabierają słowa: „wierzę w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół”.

X.X.

WIARA I NIEWIARA

Zdarza się dzisiaj nierzadko, że wierzący czują się zdezorientowani zalewem niewiary, która zorganizowała się nie tylko w systemy ideowo-społeczne, ale i w systemy polityczne. I tak na przykład komunistyczny reżym w Polsce zmontował na wzór rosyjski całą maszynę w celach walki z Bogiem i Kościołem. Wydaje się miliony złotych na deficytową prasę ateistyczną, utrzymuje się całe sztaby tak zwanych „referentów kultury” i propagandzistów bezbożnictwa, którzy suszą sobie głowy, jak wyrwać Boga z dusz i serc ludzi. Mięsa i smalcu może ludziom zabraknąć i by zmniejszyć ich konsumpcję, podnosi się bez najmniejszych skrępowań ich cenę o 25%, bo wtedy wiadomo, że przeciętny robotnik nie będzie mógł ich kupić, ale w tym samym czasie zwiększa się nakłady piśm bezbożniczych, w których aż się roi od starych przebrzmiałych i nie trzymających się na nogach o własnych siłach tak zwanych „argumentów” przeciwko Bogu i religii.

W naszych środowiskach na Zachodzie, też nie brak zorganizowanej niewiary. Spotkać się z nią można w prasie, przy pracy i na ulicy. Raz przybiera ona pozę „naukowości”, która chce walczyć z zabobonem wiary, innym razem ubiera się w błażęński płaszcz cynika, kpiącego sobie

ze wszystkiego co ma jakikolwiek związek z wiarą, kiedyindziej znowu afiszuje ostentacyjnie swoją obojętność i indyferentyzm.

Szary człowiek, porwany szalonym nurtem naszej cywilizacji technicznej i zajęły całkowicie trudnościami swego codziennego życia nieoświecony głębiej religijnie, spotkawszy się z tym sprzysiężeniem niewiary, nieraz traci grunt pod nogami i chwieje się w swych przekonaniach religijnych. Dlatego wszyscy mamy obowiązek pogłębienia i oświecenia naszej wiary. Nie wystarczy jakieś mgliste pojęcie religii chrześcijańskiej, lub jakieś uczuciowe przywiązanie do „wiary przodków”!

Tajemnica serca i umysłu

Jak się to dzieje, że mimo iż mamy tę samą Ewangelię w rękach, mimo iż te same dowody są dostępne wszystkim — jedni wierzą, a drudzy nie wierzą? Tajemnica serca i umysłu ludzkiego!

Jedni mówią, że człowieka dzisiejszego oszłomiła potęga własnego umysłu, że jest pijany samym sobą, stąd nie widzi potrzeby wprowadzania Boga w swe życie... Inni twierdzą, że nieludzkie tempo pracy wciągnęło go w miażdżące tryby maszyny, która zabija w nim wszelką chęć zastanawiania się nad samym sobą i nad swym przeznaczeniem... Inni jeszcze, przestraszeni zalewem niesprawiedliwości i ogromem cierpień spadających na ludzkość, obwiniają o to Boga (zamiast siebie samych!) i odmawiają mu prawa istnienia... Nie brak także takich, którzy domagają się od Boga oczywistych znaków jego obecności. Twierdzą oni, że zimne karty Pisma świętego, zapisane przed wiekami, nie mogą zastąpić żywego słowa usłyszanego osobiście, że wszystkie opisy cudów, nie mają nigdy przekonującej mocy nacownego ich stwierdzenia...

Te i im podobne argumentacje, choć mają pewne pozory prawdy, nigdy całkowicie nie usprawiedliwiają ani nie tłumaczą niewiary. Weźmy na przykład sprawę kontaktu fizycznego z Bogiem. Kiedyś w Palestynie wielu ludzi mogło nacownie spotkać się z Chrystusem. Tych samych nauk słuchało wielu, a jedni wierzyli i mówili: „Tak tylko Bóg może mówić”, inni zaś odwracali się od niego i z niechęcią i pogardą sęcylili przez zęby: „Twarda jest ta mowa i któż ją pojąć może?” Na te same cuda patrzyli, a ustosunkowanie ich do Chrystusa było często diametralnie przeciwne. Na cud wskrzeszenia Łazarza patrzyło wielu... a jedni uwierzyli, że on jest Mesjaszem, inni zaś szeptali między sobą: Ten Jezus staje się niebezpieczny, trzeba mu uniemożliwić obcowanie z lu-

LISTA HONOROWA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Ks. Kapelan Edmund Stawecki z Oddziałów Wartowniczych w Verdun (Meuse) nadesłał listę 20 stałych abonentów.

Ks. Proboszcz Raymund Ankierski z Harnes (P. de C.) zdobył w swojej parafii 88 stałych abonentów. Razem rozprowadza około 130 egzemplarzy „Głosu Katolickiego”.

Duszpasterze z Aubry (Nord) Ks. Franciszek Jagla i Ks. Józef Sroka do „Biuletynu Parafialnego” na miesiąc listopad dołączyli własnym sumptem ulotkę, w której wzywają parafian do regularnego, stałego nabywania „Głosu Katolickiego”, a nie tylko czasem przed kościołem. Do ulotki dołączony jest bon z zgłoszeniowy. Ponadto cała strona „Biuletynu” poświęcona jest naszemu tygodnikowi.

Ks. Edward Olejnik z Vaudricourt (P. de C.) dał uczniom na wakacje do rodzin z okazji Wszystkich Świętych po kilka numerów „Głosu Katolickiego” z obowiązkiem zdobycia nowych abonentów naszemu tygodnikowi. Planuje szerszą akcję w okresie świąt Bożego Narodzenia.

P. Makowska Elżbieta — Montchanin (S. et L.) podjęła się kolportażu 20 egz. „Głosu Katolickiego”.

P. Czajkowski Albin — Gautherets (S. et L.) — rozprowadza 40 egz. naszego tygodnika.

P. Horal — Ste Marie-au-Chênes (Moselle) otrzymuje 10 egzemplarzy naszego tygodnika.

dźmi. A więc sam kontakt fizyczny z osobą Chrystusa nie decydował jeszcze o wierze.

Akt wolnego człowieka

Sprawa wiary zalega się o daleko głębsze tryby naszej duszy. Jest ona aktem wolnego człowieka, wolną i świadomą odpowiedzialnością na wezwanie Boże: Jeśli chcesz być doskonałym, szczęśliwym — chodź za mną. Pan Bóg przedstawia się bardzo dyskretnie sumieniu człowieka, jego rozumowi, sercu i woli i nigdy nie gwałci wolności, którą go obdarzył.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA 15 LISTOPADA

26 Niedziela, p. Ziel. Świątkach
Św. Alberta, biskupa, wyznawcy i doktora Kościoła.

PONIEDZIAŁEK 16 LISTOPADA

Matki Boskiej Ostrobramskiej
Św. Gertrudy, panny.

WTOREK 17 LISTOPADA

Św. Grzegorza, biskupa i wyznawcy.
Bł. Salomei, panny.

ŚRODA 18 LISTOPADA

Św. Romana, wyznawcy.

CZWARTEK 19 LISTOPADA

Św. Elżbiety, wdowy.

PIĄTEK 20 LISTOPADA

Św. Feliksa, wyznawcy.

SOBOTA 21 LISTOPADA

Uroczystość Ofiarowania N.M.P.

NIEDZIELA 22 LISTOPADA

Ostatnia Niedziela po Ziel. Świątkach.
Św. Cecylii, panny i męczenniczki.

PONIEDZIAŁEK 23 LISTOPADA

Św. Klemensa, papieża i męczennika.

WTOREK 24 LISTOPADA

Św. Jana od Krzyża, wyznawcy i doktora Kościoła.

ŚRODA 25 LISTOPADA

Św. Katarzyny, panny i męczenniczki.

CZWARTEK 26 LISTOPADA

Św. Konrada, biskupa i wyznawcy.

PIĄTEK 27 LISTOPADA

Uroczystość Cudown. Medalika N.M.P.

SOBOTA 28 LISTOPADA

Św. Katarzyny Labouré, panny.

Podczas gdy nauki pozytywne zajmują się zagadnieniami świata zmysłowego, tym co można zobaczyć, co można zmierzyć, odważyć, obliczyć i sfotografować, przedmiotem wiary jest Bóg i rzeczywistość nadzmysłowa. Obecności łaski Bożej w duszy człowieka nie wykryje żadna analiza chemiczna... Lunik III sfotografował drugą połowę księżycy, ale nie sfotografował Boga... Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że Bóg nie jest materią. „Bóg jest Duchem”, mówi święty Jan.

Człowiek wrócił w materię bardzo głębokimi korzeniami. Związany życiowo ze światem materialnym, niesety jest on skłonny do redukcjonowania całej rzeczywistości tylko do materii i nie chce mu się myśleć głębiej, szukać pierwszej przyczyny wszystkiego tego co istnieje.

Dalej, jeżeli przyjmuje on bez większych trudności prawdy nauk pozytywnych, to dlatego, że w ostateczności nie angażują one całego jego życia, nie wstrząsają posiadami jego istnienia, nie mają wpływu na moralny kierunek jego życia. Z wiarą zaś w Boga, rzecz ma się całkiem inaczej. Wierzyć, że Bóg jest, że objawił nam swą prawdę, to znaczy równocześnie dopuścić Go do kierowania naszym życiem. Przyjąć naukę Chrystusa to znaczy starać się żyć według niej. Wiara żąda od nas całkowitej lojalności wobec Boga, a na tę lojalność nieraz trudno się zdobyć człowiekowi. Dlatego wysuwa on rozmaite preteksty, by się od wiary wymówić, nawet by Bogu odmówić prawa do istnienia i do interwencji w jego życiu osobistym. Zarzuca się możliwe! I historia myśli ludzkiej wykazuje jasno, że człowiek jest niewyczerpalnym bajorkiem mętnej wody, lamusem nielogicznych argumentacji, którymi mebluje swój umysł, byle tylko osprawiedliwić kaprysy swej skażonej natury.

Pycha małego człowieka

Jan Jaurès, którego setną rocznicę urodzin niedawno obchodzili tak szumnie koła socjalistów francuskich, powiedział: „Chciałoby Bóg objawił się nam tu teraz w sposób widzialny, to nawet wtedy należałoby zaprzeczyć jego istnieniu i proklamować w imię wolności człowieka, prawo do buntu wobec niego...!” Okrzyk obłąkanego, który z góry nie chce dopuścić do uznania rzeczywistości w imię fałszywie pojętej wolności, bo nikt tak nie szanuje naszej wolności, jak Bóg który nas stworzył walnymi!

U korzeni niewiary znajdujemy więc ostatecznie pychę małego człowieka! Stary grzech Lucyfera i Adama! Nieprzebrzmiałe echo ich słów: „Nie będę służył!”. Tej niemądrej pysze wierzący przeciwstawia swą lojalność, wyrażoną w słowach Matki Chrystusowej: „Niech mi się stanie według słowa Twego”. Jg.

Kościół polski w Manchesterze

(Dokończenie ze strony 1-szej)

tał przez Naczelnego Wodza Krzyżem Walecznych. W wojsku był starszym kapelanem-majorem.

Przybywszy do Anglii przed 12 laty, osiadł ks. Bas w Manchesterze, założył tam polską parafię, która jest jeśli nie pierwszą, to na pewno jedną z pierwszych polskich parafii w Wielkiej Brytanii. Tam też po dzień dzisiejszy ks. kanonik Bas duszpasterzuje swoim rodakom wiernie i ofiarnie.

Aczkolwiek manczesterscy Polacy zawsze chętnie garnęli się na polskie nabożeństwa, przecież wiele przeszkód i wiele trudności stwarzał im brak ich własnego kościoła.

Kościół

W całej Anglii istniał dotąd jeden tylko kościół w Londynie, na Devonii, przy którym rezyduje rektor Polskiej Misji Katolickiej.

Aliści od dnia 24 października 1955 r. mają Polacy w Anglii już drugi kościół, poświęcony i otwarty dla naszych rodaków w Manchesterze, jako ich własny polski parafialny kościół.

Niemal od 12 lat, bo prawie że od pierwszego dnia pobytu swego w Manchesterze, ks. Jan Bas zaczął myśleć o zdobyciu własnego kościoła dla swojej polskiej parafii. Szukając odpowiedniego obiektu, z miejsca napotkał ks. Bas na, zdawałoby się, trudności nie do przezwyciężenia. Nie zrażał się jednak niczym, rozglądał się za kościołem stale, kolatał do ludzi o pieniądze, chodził od domu do domu, prosił, perswadował, namawiał. I weszcie dopiął swego.

Już mając nieco uzbieranego grosza, mając pozwolenie lokalnego biskupa, słowem, mając prawie wszystko, ks. Bas po pięciu latach intensywnego szukania, nie miał na widoku żadnego kościoła do kupienia. Wtedy, a było to w styczniu 1958 r., ks. Bas, poleciwszy sprawę Bożemu Miłosierdziu, uczynił ślub, że, jeśli znajdzie się do kupienia odpowiedni obiekt, to cała polska parafia i nowy polski kościół w Manchesterze będzie pod wezwaniem Bożego Miłosierdzia. Jakoż w niewiarygodnie krótkim czasie, bo już w lutym, znaleziony został kościół i przeprowadzono pertraktacje jego kupna przez Polaków. Jest to dawny zbór walijskich metodystów, mało czym różniących się od kalwinów. Wiele trzeba było pracy i pieniędzy, by budynek wewnątrz upodobnić do katolickiego kościoła, według projektu polskiego architekta T. Lesisza. Jednak wysiłki Ks. Proboszcza i jego parafian dokonały niemal cudu, bo oto Polacy w Manchesterze mają dziś piękny własny kościół i to niemal w samym centrum miasta. Miejsce siedzących w kościele jest 800. Nad głównym ołtarzem widnieje Chrystus Ukrzyżowany. Dwa boczne ołtarze poświęcone są Bożemu Sercu i Matce Boskiej. Przy kościele jest duża sala parafialna, mogąca z łatwością pomieścić ponad 300 osób. Wszystko jest utrzymane w stylu angielskiego gotyku.

Uroczyste poświęcenie

Przy wielkim udziale wiernych, którzy tłumnie przybyli nie tylko z Manchesteru ale i z okolicznych miast, odbyła się wieczorem dnia 24. 10. wspaniała uroczystość poświęcenia nowego polskiego kościoła przez manchesterskiego biskupa ks. Jerzego Becka, który w serdecznym przemówieniu gratulował Polakom ich tak wielkiego i tak zbożnego sukcesu. Pierwszą Mszę świętą odprawił tuż po poświęceniu ks. Prałat Władysław Staniszewski, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii, który od ołtarza odczytał otrzymane z okazji otwarcia kościoła listy ks. Kardynała Wyszyńskiego oraz ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny, Opiekuna Polskiej Emigracji.

Na drugi dzień, a więc w niedzielę dn. 25. 10. została odprawiona w nowym kościele Msza św. dla polskich dzieci, których w Manchesterze jest bardzo wiele (do polskiej sobotniej szkółki, prowadzonej przez polskie Siostry Zmartwychwstańki, uczęszcza tych dzieci aż 350!). Tę Mszę świętą dla dzieci odprawił ks. Prałat Staniszewski. W południe uroczysta suma w asyście licznego polskiego duchowieństwa, celebrowana była przez ks. Infułata Bronisława Michalskiego z Londynu. Kazanie podczas sumy wygłosił ks. Prałat Staniszewski. W uroczystościach brały udział połączone polskie chóry z Manchesteru, Huddersfieldu, Leeds i Sheffieldu. Dyrygował nim prof. Bęben z Huddersfieldu. Uroczystości komentował przez mikrofon ks. Prob. Józef Dryżałowski również z Huddersfieldu, i jemu to liczne rzesze Polaków, których nowa świątynia nie mogła pomieścić, i którzy pozostali nazwanątrz kościoła, zawdzięczają, że słuchając nabożeństwa przez głośniki, doskonale orientowali się w przebiegu podniosłej uroczystości.

Po południu w niedzielę odbyło się stosowna akademія, w której wzięli udział miejscowi i przybyli z Londynu artyści, oraz wspomniane połączone chóry.

Na uroczystości byli obecni Anglicy, z merem miasta Manchesteru na czele, i Polacy, wśród których byli: ambasador Raczyński, gen. Podhorski, dyr. IPAku Andrzej Onyszkiewicz i wielu, wielu innych.

To wielka ofiarność wiernych manchesterskiej polskiej parafii i wiele, wiele nieustrudzonych wysiłków ich upartego proboszcza, sprawiły, że Polacy w Manchesterze mają wreszcie swoją własną świątynię i już nie potrzebują szukać gościny po angielskich kościołach. To ludziom pracy, naprawdę bardzo ciężkiej pracy, ich wielkiej ofiarności, ich przykładnej wzajemnej zgodzie w tym zbożnym wysiłku, ich miłości wszystkiego, co polskie i co katolickie, zawdzięczają się, że w Wielkiej Brytanii powstał nowy polski Dom Boży.

I tak, w samym środku Angli otwarto nowy polski kościół, gdzie polski kapłan w imieniu Polaków składać będzie Bogu Najświętszą ofiarę, gdzie słychać będzie od ołtarza Słowo Boże, głoszone po polsku, gdzie w świątynni strop uderzać będą polskie nabożne pieśni.

Księżyc i jego tajemnice

Istniejące teorie naukowe stwierdzają, że księżyc, jako satelita ziemi, powstał w tym samym czasie, co nasza planeta, która „złapała” księżyc na mocy prawa grawitacji.

Księżyc nie posiada atmosfery (powietrza), a przeto nie ma tam „pogody”. Wskutek braku atmosfery panuje tam olbrzymia rozpiętość między temperatura dnia i nocy. „Dzień” księżycza odpowiada dwóm tygodniom naszej ziemi. W dzień temperatura wynosi 250 stopni F, a w nocy minus 215 stopni F.

Uczeni, dbając o „czystość” księżycza są zaniepokojeni, czy „Lunik II”, przed wystarzeniem był sterylizowany, aby żadne ziemskie bakterie nie zaraziły „dziewiczej powłoki” tego satelity. Pytaniem jest, czy jakiegokolwiek bakterie, wobec wielkiej rozpiętości temperatur na księżycu mogły by długo żyć i „rozmażać się”, zagrażając jego higienie.

Teorie głoszą, że księżyc jest skalisty, część pokryta jest pyłem oraz skałami i ogromnymi górami, które są większe, niż ziemskie, a ponadto księżyc jest „pokryty” olbrzymią ilością kraterów. Np. krater Newtona jest tak olbrzymi, że największa góra ziemiska Mount Everest pomieściłaby się w nim całkowicie. Średnica księżycza wynosi 2.160 mil, a więc jedną czwartą ziemskiej.

Morza księżycza, które stanowią przetrzeź „płaską” wydają się być utworzone z lawy, która zastygła. Pochodzenie kraterów oraz tych „mórz” stanowi jednak wciąż największą zagadkę nauki.

Księżyc jest zwrócony do ziemi tylko jedną „połową”, gdy druga, ta niewidzialna, stanowi właśnie przedmiot różnorodnych hipotez uczonych.

Pierwsze zdjęcie fotograficzne „drugiej” połowy księżycza, przekazane na naszą planetę zostało dokonane przez ostatniego Lunika rosyjskiego.

Uważa się np., że „morza” księżycza powstały z lawy, a inne hipotezy podają, że stworzone są z „kurzu”, który jest głęboki na kilka stóp. Pytaniem jest, czy „Lunik II” uderzył w twardą powierzchnię i rozbił się na szczątki razem z emblematami sowieckimi na nim tkwiącymi — młotem i sierpem — czy też „utopił się w lawie”. W obu wypadkach instrumenty jego zostały zniszczone i żadnych informacji nie mógł przekazać.

Spór uczonych toczy się też o t. zw. mgły na księżycu. Jeden z uczonych sowieckich w r. 1949 zauważył na powierzchni księżycza mgłę. To udowodniałoby, że istnieje jakaś „atmosfera”. Inni uczeni twierdzą, że to mogły być opary, wy-

dobywające się z krateru przy jakimś wybuchu. Również sporną sprawą jest, czy istnieje jakieś życie organiczne na księżycu, czy np. jest roślinność w postaci jakichś mchów. Obserwowano bowiem, że księżyc posiada zmienne kolory — zielony i brązowy, stąd niektórzy uczeni wyciągnęli wniosek, iż mogą to być jakieś rośliny, które w porze dojrzewania są zielone, a następnie zmieniają kolor, jak na ziemi w brązowy czy czerwony.

Mimo więc ogromnego postępu współczesnej wiedzy i rozporządzenia przez naukowców najnowocześniejszymi przyrządami i ogromnymi teleskopami — wciąż księżyc kryje swoje tajemnice, które rozwiązane mogą być konkretnie tylko w wypadku, gdy człowiek dofrze do tej planety.

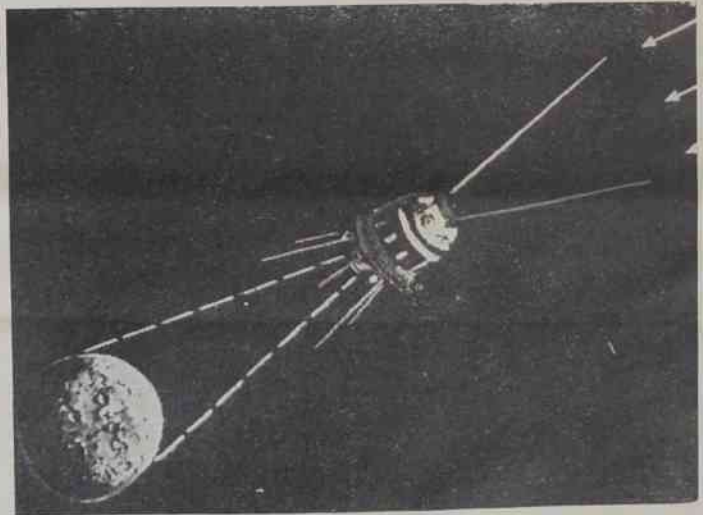
Propaganda sowiecka głosi, że już w najbliższym czasie właśnie wystrzelony będzie człowiek „sowiecki” na księżyc. Niektórzy uczeni amerykańscy są zdania, że jeszcze wiele lat upłynie, zanim będzie można dokonać próby wystrzelenia człowieka na księżyc. Natomiast uważa się, że Amerykanie dokonają próby już w niedługim czasie wystrzelenia człowieka w orbitę ziemską, który po pewnej ilości okrążeń ziemi powróci bezpiecznie na nasz padół.

Warto może zanotować, że cały wyścig rakietowy — między USA i ZSRR — to jest wyścig... Niemców.

Aczkolwiek problem rakiet był roztrząsany przed setką lat, a od dziesiątek znane jest płynne paliwo, umożliwiające „napęd” rakiet, ani Francuzi, ani Anglicy, ani Amerykanie nie zwrócili baczniejszej uwagi na te „możliwości”. Ale tuż przed wybuchem II wojny światowej „problem rakiet” wzięli na swój warsztat uczeni niemieccy (hitlerowscy).

Pierwsze niemieckie „V-1” nie było rakieta, ale „bomba” napędzana silnikiem odrzutowym. Ale „V-2” było już prototypem rakiety, czy jak kto woli — „matką” wszystkich późniejszych rakiet.

Tuż po zakończeniu wojny rozpoczął się wyścig między USA i ZSRR w wychwytywaniu uczonych niemieckich, aby zaprzęczyć ich u siebie do dalszych „prac i rozwoju” rakiet. Pomiedzy uczonymi niemieckimi, którzy dostali się do USA, znajduje się dr. Werner Braun, ekspert pocisków balistycznych oraz dr. Walter Dornberger, b. kierownik eksperymentalnego, hitlerowskiego laboratorium raketowego oraz dziesiątki innych specjalistów. Moskwa zagarnęła również — wydaje się — większą grupę uczonych niemieckich, dając im od pierwszej chwili wszystkie pomoce i urządzenia, jakich żądali. W ten sposób rozpoczął się wyścig rakietowy i satelitarny pomiędzy USA i ZSRR. Nie ulega wątpliwości, że uczeni w Sowietach skupieni są głównie na doraźnych osiągnięciach i efektach, zaś uczeni amerykańscy na podstawach szerokiego „planu eksperymentalnego”.



Wyżej zamieszczone zdjęcie przedstawia „Lunika III” w momencie dokonywania zdjęć nieznanej strony księżycza

WIEŚCI Z POLSKI

„CUD” W WARSZAWIE

Po miesięcznym milczeniu w sprawie rzekomych objawień Matki Boskiej nad kościołem św. Augustyna w Warszawie, prasa komunistyczna rozpoczęła ostatnio atak na duchowieństwo zarzucając mu „słabość i obojętność” w tej sprawie. Tłumy wiernych zbierają się bowiem nadal licznie na modlitwy mimo iż władze dwukrotnie nakazały przemalowanie dachu kościoła i wieży na kolor matowy.

Prasa amerykańska donosi że wśród wiernych zebranych przy kościele świętego Augustyna w pierwszych zaraz dniach znalazł się również przebywający wówczas w Polsce amerykański gubernator G. Mennen Williams z Michigan wraz z małżonką. Państwo Williams stojąc wśród modlącego się i śpiewającego pieśni nabożne tłum widzieli także jaśniejącą postać na wieży kościelnej.

Zona gubernatora po powrocie do Stanów powiedziała: „Nigdy przedtem w życiu nie widziałam czegoś podobnego”. — „To było naprawdę niezwykle” — dodał gubernator.

Z WARSZAWSKIEGO BIURA MATRYMONIALNEGO

Jedno z warszawskich biur matrymonialnych — jak pisze ostatnio reżymowa „Stolica” — ma zarejestrowanych 4.500 kobiet i 3.600 mężczyzn — „amatorów żeniaczki”. Ołbrzymią większość pragnących tą drogą założyć ognisko domowe, stanowią ludzie wolnych zawodów: adwokaci, lekarzy, inżynierowie itp.

Wiek zainteresowanych jest bardzo różny, nawet 18-letni chłopcy i dziewczęta. Najstarszym klientem biura jest 87-letni „wdowiec” z województwa olsztyńskiego. Najstarszą panną jest 64-letnia warszawianka. Biura matrymonialne czynne są również w innych większych miastach Polski. Kobiety — jak informował w ub. r. wrocławski „Tygodnik Katolików” stanowią w nich przeciętnie 60 proc. klienteli.



Najwięcej ofert przybywa do biur z małych miast prowincjonalnych.

ŚLUBY KOŚCIELNE W POLSCE

Osoby, które przebywały w Polsce kilka ostatnich tygodni i specjalnie interesowały się bardzo żywo wzrastającą tam ilością rozwodów opowiadają, że mimo wrzaskliwego propagowania przez prasę reżymową ślubów cywilnych, ogromna większość młodożeńców (ponad 90 proc.) „uzupełnia” śluby cywilne kościelnymi.

Śluby kościelne są w Polsce popularne nawet w środowiskach, które jakby należało oczekiwać, nie powinny przywiązywać do tego specjalnej wagi. Na przykład wśród funkcjonariuszy partyjnych, a nawet oficerów politycznych itp. śluby kościelne — jak twierdzą zresztą urzędnicy stanu cywilnego — wysoce komplikują sytuację w chwili rozwodu, których „epidemie” od dłuższego już czasu notuje się w szczególności w małżeństwach „partyjnych” i wśród „elity” komunistycznej.

KLERYCY POWOŁANI DO WOJSKA OBRCZENI KWIATAMI

Wszystko wskazuje na to, że wolewódzstwo kieleckie zostało wybrane przez reżym na teren eksperymentalnej, bardzo ostrej rozprawy z Kościołem. Władze przystąpiły tam do stopniowej likwidacji nauki religii w szkołach. W większości szkół lekcie religii zostały zniszczone z nowym rokiem szkolnym, pozostawiono je tylko w kilku, ale na jak długo — nikt nie wie.

Zakazano wydawania wychodzącego w Kielcach kwartalnika kaznodziejskiego „Współczesna Ambona”.

Jednocześnie do kieleckiego Seminarium Duchownego zastosowano po raz pierwszy powołanie alumnowo do służby wojskowej. Jak wiadomo klerycy zawsze byli — i w innych diecezjach są nadal — zwolnieni od poboru. Wbrew temu przed dwoma tygodniami władze wojskowe doreczyły powołania czterdziestu sześciu alumnowo seminarium w Kielcach i w zeszłym tygodniu odlecieli oni do swych jednostek.

Odlazd kleryków stał się wielką manifestacją Kielc przeciw temu zarządzeniu reżymu komunistycznego. Ordynariusz diecezji biskup Kaczmarek żegnał ich uroczystym nabożeństwem, w którym wzięły udział tysięczne rzesze wiernych. Następnie ludność obrzuciła nowych „rekrutów” kwiatami.

Rzecz charakterystyczna, że kleryków kieleckich rozdzielono, przydzielając każdego do innej jednostki wojskowej. Powołano do wojska także jednego zakonnika z diecezji kieleckiej.

GORAŁSKIE KOZUSZKI DO U.S.A.

Z Podkarpacia do St. Zjednoczonych



W Polsce powiał nowy wiatr: brak żywności, obostrzony kurs antyreligijny, nawrót do starych metod komunistycznych t. zw. stalinowskich. Za jednego z inspiatorów tych przemian uważa się Edwarda Ochabę (powyżej)

wysłane zostaną podhalańskie kozuszkę. Wystawione na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich, spodobały się handlowcom amerykańskim — zawarto umowy i pierwsze 200 kozuszków damskich oraz 100 dziecięcych wysłanych zostanie za ocean. Cała transakcja obejmuje 800 kozuszków. Wykonuje je 20 rzemieślników z Nowego Targu, Mszany i Starego Sącza.

FESTIWAL ORGANOWY

W Oliwie co roku w okresie letnim odbywają się wieczorne koncerty organowe. W tym roku nazwane Festiwalem Organowym. Wzięły w nim udział najlepsi organiści z całej Polski. Kierownikiem artystycznym festiwalu był prof. Rutkowski.

PAMIĘCI KS. J. LONDZINA

30-tą rocznicę śmierci ks. prałata Józefa Londzina obchodzili uroczystie wszystkie parafie Śląska Cieszyńskiego. Ksiądz Londzin był znanym działaczem społecznym na tamtym terenie, twórcą gimnazjum polskiego w Cieszynie, założycielem Tow. Opieki nad kształcąca się młodzieżą.

W latach 1918-20 był posłem do parlamentu wiedeńskiego i dał się poznać jako wielki krzewiciel kultury polskiej. Historyk, etnograf i bibliofil — pozostawił po sobie wiele dzieł naukowych z zakresu historii Śląska.



Alojzy Mak przyjechał z Krakowa, gdzie studiuje, na Śląsk, by spędzić kilka dni wolnego z rodziną. Na spacerze w pobliżu hałdy ratuje kobietę, która zraniła się i straciła przytomność wybierając węgiel. Razem z jej córką Milką odprowadza ją do jej uboższego domu.

M. ORKA

Osobliwa miłość

3

Alojzy położył chorą na szerokim łóżku, zajmującym prawie połowę powierzchni całej izby. Pewnie wszyscy w nim spali.

— Milka, kto to jest? — zapytał odważnie może sześćioletni chłopczyk, jedyny mężczyzna wśród pięciu zbiedzonych kobiet, zróżnicowanych tylko wiekiem, którego bieda nigdy nie uwzględni.

— Sam ci to powiem, mój mały — odpowiedział Alojzy z uśmiechem i pochyliwszy się nad malcem dodał — jestem człowiekiem, który przyniósł ci mamę do domu!

— Jest ona ciężka? — spytał fachowo mały, chwytając poufale prawą rękę Alojzego. Spozrzegając ranę na jego czole unieważnił pierwsze pytanie drugim: — A kto cię zbil? Masz krew na czole.

— Mnie nikt, nie potrafi zbilć. Jestem silny i nie dabym się nikomu.

— A skąd ta krew? — upierał się chłopczyk przy swoim.

— Uderzyłem czołem o kamień, no i wiesz, jak to jest, zaraz puści się krew.

— To boli, nie?

Dalszą rozmowę przerwał hałas toczący się na podłodze miednicy. Milka, zajęta myciem rany na czole matki, potrąciła pewnie nogą o tabelet, na którym stała miednica. Brudna woda zmieszana z krwią rozlała się na podłogę. Podczas gdy niespokojna ciągle pielęgniarka zajęta była przygotowaniem świeżej wody, Alojzy zbliżył się do łóżka chorej. Jej czysto umyta twarz była biała, jak chusta, szeroko otwarte oczy paliły się gorączką. Patrzyła jednak przytomnie. Nachyliwszy się powiedział do niej:

— Życzę rychłego wyzdrowienia! Całe szczęście, że byłem na miejscu. Mogło się źle skończyć.

— Bóg zapłać! — szepnęła przytomnie chora.

Podając jej rękę powiedział ciepłym głosem:

— Szczęść Boże!

Zabierał się do wyjścia. W drzwiach spotkał Milkę, niosącą z dworu świeżą wodę w miednicy. Była rosłą dziewczyną, niewiele niższą od niego. Druga matka — pomyślał, oceniając pobieżnie wyraz i kształt jej twarzy. Ledwo spojrzała na niego, minawszy go zwróciła znowu stanąć nad łóżkiem matki.

— Czy zładować węgiel z wózka? — zapytał od drzwi niepewny, czy go Milka po raz drugi nie ugodzi w głowę tym razem miednicą.

— Nie trzeba — odparła po chwili zagadnięta jakos niewyraźnie — jutro pójdzcie na sprzedaż.

Chłopczyk uczył się Alojzego:

— Pokaż mi wózek z węglem! Mama mi zawsze pokazuje, co przywoziła, a dzisiaj przyniosłaś ją tak późno.

— Chodź, pokazę ci go.

Wziął malca za rękę i wyszedł. Wracając z dzieckiem otwarł drzwi i wsunął je do izby. Sam już nie wszedł. Rzucił tylko krótkie „z Bogiem“ i poszedł.

Gdy był blisko szkoły, usłyszał drobny tupot drewniaków za sobą. Ulica była dziś nie oświetlona. Trzeba było iść jej

środkiem, by na skutek dość gęstej mgły nie pomylić drogi. Szedł powoli, zastanawiając się, jak pomóc opuszczonej przez ojca rodzinie. Sam nie miał nic. Wszystko, co miał, zawdzięczał dobrem ludzdom. Przeczekał jeszcze rok; skończy studia i zamie się nimi. A może brat udzieli od czasu do czasu jakiejś pomocy? Trzeba mu dziś jeszcze powiedzieć. Kogo innego tu prosić? „Syty głodnemu nigdy nie uwierzy!“ buchnął głośno z goryczą.

Tupot drewniaków czuł już na piętach. Zboczył trochę w prawo, by przepuścić przechodnia, który również szedł środkiem ulicy. Teraz minął go i nagle przystanął, zwracając się do niego:

— Czy pan uratował dziś moją matkę?

— usłyszał głos Milkę.

— Tak.

— Zapomniał pan zabrać swój płaszcz, przyniosłem go panu.

Podawał mu płaszcz.

Nie przyjął go.

— Niech go sobie matka zatrzyma. Na leży się jej, mnie jest niepotrzebny.

Stała ze spuszczoną głową, tak blisko niego, że płaszcz na jej rękach dotykał jego ramienia. Drżała z zimna. Widział w mieszkaniu, w jakiej cieniutkiej była sukience. Ale czuł też wyraźnie, jak walczy ze sobą. Chcąc jej ułatwić przyjęcie daru, wziął płaszcz z jej rąk i zarzucił go na nią:

— Prawda, że ciepłej?

Milka stała wciąż nieruchomo. Nagle ujęła jego rękę. Nachyliwszy się szybko ucałowała ją jakby krzyżyk różańca, w tej samej chwili zerwała się z miejsca i uciekła od niego, jakby ją gnały potężne wiatry.

Alojzy Mak oniemiał. Słyszał tylko tupot jej drewniaków, słyszał jej głośny serdeczny płacz. Odruchowo podniósł rękę do czoła. Wiedział, że teraz pała go dwie rany, rana na czole i rana na ręce. Pierwszą zadało mu dziecko hałdy, przerażone grozą utraty matki. Drugą, zadało mu to samo dziecko w pokornym poczuciu swej własnej niemocy. Co było gorsze: tamte kamienie, które ugodziły go w czoło i plecy, czy to schylenie dziewczęcia nad jego ręką, tupot drewniaków i ginący w oddali bezradny płacz? To drugie było gorsze. Czyż nie dał mu Bóg mocnych rąk po to, by podtrzymywał słabe?

Milka nie miała prawa postąpić z nim w ten sposób. Spełnił swój obowiązek, psi obowiązek, nie więcej. Czyż bieda nie jest dostojną panią? Czyżby nie zapisał się dawno w jej służbę? Jakżeż ona, dostojna pani, mogła go w ten sposób zawstydić? Obsypać go takim bogactwem? zapomnieć o sobie i wyrzec się swego prawa do przyjmowania należnej jej czci i holdu?

Rana na ręce paliła go coraz dotkliwiej. Wolalby teraz stać wśród gradu kamieni tam pod hałdą, niż przeżywać tu męki ślepego zawstydzania. I nagle porwała go żołądź. Poderwał się z miejsca i uderzając podkutymi butami mocno o nierówny bruk zaciskał pięści. Wezbrała w nim gorycz. Szedł jakby w gorączce. Zdawało mu się, że przygmatą go brutalnie wszystkie hałdy świata, które potrafią obrzucić go kamieniami, i całować go w rękę, przyjął jego służbę i wykpić go płaczem i turkotem drewniaków. Nie chce ich widzieć więcej. Koledzy mówili prawdę, gdy je nazywali śmietniskami. Tak, to obrzymie śmietniska udreki i wzgardy. Myśl o niewiernym ojcu biednej rodziny doprowadziła go do wściekłości. To on skazał całą rodzinę na straszne miejsce wygnania, na hałdy. I Alojzy Mak po raz pierwszy w życiu zlorzczył hałdom.

Jakże im mógł nie zlorzczyć, skoro zranili go tak głęboko i boleśnie?

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)

DIAMENTOWE GODY KAPLAŃSKIE

Ks. Biskup dr Stanisław Adamski, ordynariusz diecezji katowickiej, obchodził diamentowe gody swego kapłaństwa oraz 29-letnie sakry biskupiej. Księga Biskupi dr Herbert Bednorz i Juliusz Bieniek przygotowali obchód tego rzadkiego jubileuszu na czwartek 12 listopada w katedrze Chrystusa Króla, dokąd zaproszeni zostali wszyscy Najdostojniejsi Księga Biskupi Polski wraz z Jego Eminencją Ks. Prymasem na czele.

Sędziwy i Dostojny Jubilat zasłużył się wielce około Kościoła i Ojczyzny, był nieustraszoną protektorem Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej (ruchu dla pogłębienia życia eucharystycznego i nadprzyrodzonego) swej diecezji. Był dwukrotnie aresztowany przez UB i wywieziony w t. zw. okresie stalinowskim, podobnie jak aresztowany był i wywieziony przez Gestapo Niemce. Przez cały okres wojny był oddalony od diecezji, jednak duch Jego kierował sprawami diecezji owocnie i ku chwale Bożej i Ojczyzny.

Kochany przez kler i przez diecezjan sprawując nadal urząd biskupa wśród wiernego i religijnego ludu śląskiego, który po drugiej wojnie światowej wydał Polsce 5 nowych Biskupów.

To też w intencji Jubilata odprowały się na bożeństwo we wszystkich prawie krajach i na

wszystkich kontynentach, bo wszędzie pracują kapłani śląscy wśród rozproszonej Polonii.

Niech tedy Chrystus - Król i Pan Nasz, pod którego znakami siąży Jubilat, włada miłościwie i zwycięsko w tej śląskiej krainie — ku podczesze oraz ku umocnieniu całego ludu. /s.



Ks. Biskup Adamski niesiony przez górników śląskich



„Orle Gniazdo” w Savignac-les-Ormeaux (Ariège) par Ax-les-Termes — jest pięknie położone na wysokości 1165 m.

❖ Ojciec Pio, słynny stygmatyk włoski, ma otrzymać ogromny spadek wartości około półtora miliarda fr. francuskich. Sumę tę zapisał mu jego zmarły przyjaciel, dr. Giacomo.

❖ Nagroda literacka miasta Sztokholmu została przyznana ks. Trygve Lunden za tłumaczenie literatury średniowiecznej. Studia historyczne nad średniowieczem były powodem jego nawrócenia na katolicyzm oraz przyjęcia święceń kapłańskich.

❖ Pierwszy murzyński misjonarz z Ameryki ks. Robert Pitman wyjeżdża niebawem na pracę misyjną do Mozambiku. Przebywa on obecnie w Fatimie, gdzie uczy się języka portugalskiego.

❖ W Rzymie odbyła się konferencja biskupów ukraińskiej Cerkwi Grecko-Katolickiej. Ostatnia tego typu konferencja odbyła się przed 30 laty również w Rzymie pod przewodnictwem metropolity Andrzeja Szeptyckiego ze Lwowa.

❖ Wycieczka 400 obywateli sowieckich zwiedziła ostatnio Watykan. Jest to druga grupa z Rosji Sowieckiej, która w ciągu ostatnich 15 miesięcy przybyła do Wiecznego Miasta.

❖ Kardynał Midszenty, korzystający z azylu w ambasadzie amerykańskiej odprawia tam Mszę św. i głosi kazania w języku angielskim.

ZAKONNICE - PILOTKI

Dwie włoskie zakonnice otrzymały prawo pilotażu I klasy. Ukończyły one szkołę lotniczą w Turynie, gdzie zorganizowano lotniczy ośrodek szkoleniowy dla misjonarzy. Obie siostry udają się na pracę misyjną do Pakistanu.

DIAKONI - POMOCCNICY

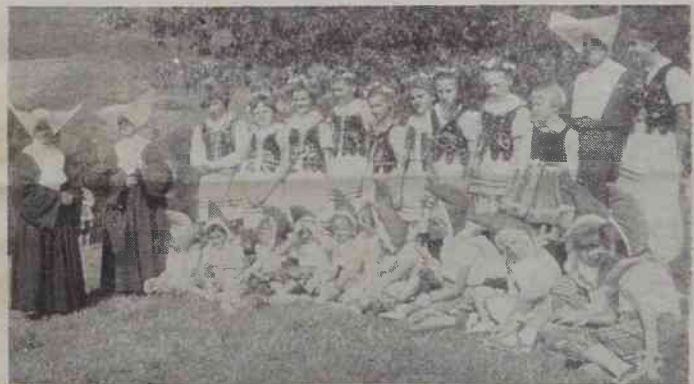
Na światowym Kongresie Liturgiczno-misyjnym przedyskutowano m. in. sprawę ewentualnych diakonów - pomocników kapłanów na terenach misyjnych. Po dłuższej gruntownej dyskusji uznano, że problem nie dojrzał do rozstrzygnięcia oraz że strony ujemne przeważają nad korzyściami. Sprawy nie można jednak definitywnie zamknąć, ponieważ różne tereny misyjne dyktują różne rozwiązania.



Harcerkom z ośrodka w Stella Plage par Cucq (P. de C.) nie schodził uśmiech z ich miłych twarzy



„Ulani księcia Józefa” z kolonii wakacyjnej „Orleńta” w Urbes, którą kierował tego roku druh Antoni Słabosz., nauczyciel polski w departamencie Doubs



W ośrodku wakacyjnym Sióstr z Gautherets w Ardillats (Rhône) krasnoludki i krasnoludki nie tylko bawią się, ale i uczą dzieci polskie ze środkowej Francji

Imponująca

Dwadzieścia lat temu mawiano się, że za 20 lat nie będzie śladu po Polakach we Francji. Dziś stwierdzamy, że proroctwa pesymistów nie spełniły się. Owszem, rozwój życia polskiego jest w pełni. Czemu i komu to przypisać?

W pierwszym rzędzie katechizmowi polskiemu. Przezeń dziecko uczy się nie tylko mówić, ale i myśleć w języku ojczystym o najintymniejszych sprawach swej duszy.

Szkoła polska podtrzymuje ducha polskiego, utrwalając go znajomością wyrażania myśli piśmem.

W polskich zaś organizacjach młodzież uczy się polskiej tradycji, zwyczajów i obyczajów, polskiego śpiewu i tańców ludowych. Niemalą rolę w podtrzymaniu polskości odgrywa teatr. Naturalnie, że istotną rolę w tym dziele odgrywa polska rodzina.

Nie o tym jednak chcemy mówić w dzisiejszym reportażu, ale o imponującej akcji letniej wolnych Polaków we Francji. Uzupełnia ona szkołę i pracę organizacyjną, a jest wzrost oświecająca. Ilek pracy i pieniędzy włożonych do ośrodków wakacyjnych przez ich kierowników i organizatorów. A jest ich na terenie Francji aż 9. Oczywiście północna Francja gdzie Polaków jest najwięcej jest też najlepiej reprezentowana. Posiada ona nad morzem w Stella Plage aż dwa ośrodki: pierwszy prowadzony przez harcerki, drugi Księży Oblatów. Poza to ks. Gutowski prowadzi w Thuigny-Trigny ośrodek kolonii wakacyjnych dla dzieci z północnej Francji, ks. Januszczak zaś dla Gniazd w Pirenejach.

Wschodnia Francja posiada dwa ośrodki. Urbes prowadzone przez harcerstwo oraz ośrodek w Wogezach prowadzony przez niezależny okręg wschodni. W Okręgu centralnym wreszcie Ardillats znane jest wszystkim dzieciom polskim.

Przypatrzmy się jednak bliżej cyfrom. Harcerki w Stella Plage pod kierownictwem pań Niedźwieckiej i Olkuszniak, w k i a d a j a c y m serce całe do swej pracy przyjeły w tym roku w swym ośrodku, w trzech turnusach około 800 osób z wszystkich zakątków Francji, a nawet i Anglii.

Ośrodek „Stella Maris” w Stella Plage prowadzony przez Księży Misjonarzy Oblatów

akcja letnia

Józefa Lewickiego i Jerzego Jankowskiego, gościł w tym sezonie u siebie dokładnie 1739 osób. Zwłaszcza młodzież Kaesemowa i Sokola z Francji, Belgii, a nawet i z Kraju tu spędza wakacje, urządza kursy i różne week-endy studiów. Niezależnie od liczby spędzających wakacje ośrodki gościł 493 uczestników week-endowych oraz 562 wycieczkowiczów jednodniowych. Przygotowuje ponadto mirowany gmach piętrowy dla 120 dzieci i pokoje dla 200 osób dorosłych.

Typowe kolonie dla dzieci w wieku szkolnym organizuje corocznie ks. Gutowski w pięknym ardeńskim zamku w Thugny-Trugny. Dzieci z różnych kolonii polskich północnej Francji (w tym roku ponad 500 dzieci) spędza w atmosferze kulturalnej i polskiej przyjemne czasy.

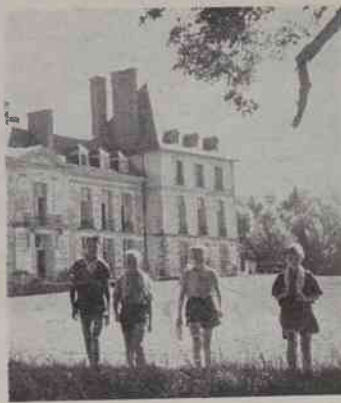
Dla rodzin zamiatowanych w krajoznawstwie ciekawy ośrodek w okolicach podpirenejskich urządził ks. Januszczak, chrzcząc go atrakcyjnym mianem „Orlego Gniazda”.

We wschodniej Francji akcja letnia organizowana jest niepodzielnie przez ZHP. W Urbes (Haut Rhin) w oparciu o schronisko „Tatry” haremistrz Wiśniewski z swymi instruktorami i instruktorkami przez cały okres letni prowadzi obozy harcerskie, kolonie wakacyjne, kursy drużynowych, jak również i wczasy rodzin górniczych. Ilość uczestników w ostatnim sezonie — ponad 300 osób.

W Wogezach znajduje się ponadto drugi ośrodek wakacyjny prowadzony przez niezależny okręg harcerski pod kierownictwem dra Bałabuszyńskiego. Wiem, że cieszy się powodzeniem. Niestety nie znam bliższych danych o ich wkładzie w utrzymanie polskości naszych rodaków w Wschodniej Francji.

Kolonie wakacyjne dla dzieci polskich środkowej Francji prowadzone są przez polskie Siostry Miłosierdzia z Gautherets w Ardillats (Rhône) w okolicach Beaujon. Zjeżdżają na nie dzieci z Montceau-les-Mines, St. Etienne, Lyonu, Cantal itd. W tym roku około 250 dzieci oddychało świeżym powietrzem i atmosferą polską w ośrodku Siostr w Ardillats.

Poza tego Księża Pallotyni w Osny (S. et O.) organizują w swym gimnazjum corocznie kolo-



Szesnastowieczny zamek w Thugny-Trugny (par Rethel) w Ardenach przyjmuje corocznie setki dzieci polskich z departamentów północnych i Paryża

nie letnie dla dzieci polskich. W tym roku przyjęli w swych progach około 300 dzieci.

Misjonarze Oblaci z Vaudricourt (P. de C.) dają schronienie w swym pięknym internacie z dużym parkiem dzieciom z Liège (Belgia) oraz syndykalistom.

Należy dodać, że niektóre centra wakacyjne wydają własne pisemka kolonijne, redagowane często przez dzieci dla ich rodziców.

Gdyby wspomnieć o koloniach letnich w Belgii, gdzie Macierz Szkolna buduje również swój własny ośrodek wakacyjny — w sumie blisko 7.000 Polaków, dzieci, młodzieży i starszych, spędza wakacje w polskich ośrodkach. Jest to akcja na dużą skalę, od organizatorów wymagająca ogromnego wkładu pracy i energii. Ona też przyczynia się do kulturywania i podtrzymywania wszystkiego co polskie. Akcja ta czasem nie bywa dostrzegana, często zaś niedoceniana. Tymczasem jest ona imponująca.

SAM



Największy z ośrodków wakacyjnych dla młodzieży znajduje się nad morzem w Stella-Plage par Cucq (P. de C.). Oto grupa week-endowa, która przybyła na specjalny kurs młodzieżowy.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Mundur sprzed 20 laty.** — Na imieninach ks. Olejnika w Vaudricourt wśród wielu piosenek śpiewanych przez uczniów Internatu św. Kazimierza podpadła mi jedyna, w której powtarza się refren : „O, mamo, mundur mi podaj, ten sprzed dwudziestu lat”...

Okazuje się, że Sclenizant, b. kapelan spadochroniarzy, ze względu na tuszę w swoim mundurze już się nie mieści od do- brych kilku lat.

■ **Nie dajmy się.** — Gaston jest silnym mężczyzną, rozrośniętym ponad miarę. W ekipie, która pracuje na forze kolejowym jest postrachem, bo ma brzydki zwyczaj sztychowania z towarzyszy pracy.

W ekipie jest tylko jeden Polak, p. Feliks Wachowicz z Tancrou (S. et M.), który językiem francuskim widać słabo.

Kiedy widzi zbliżającego się Gastona, w myśl zasady, że najlepszą formą obrony jest atak, sam zaczyna rozmowę, która tym razem idzie mu wyjątkowo gładko, mimo że prowadzona jest po francusku :

— Gaston, byłeś ty kiedy w cyrku ?

— Byłem.

— Czy widziałeś tam małpy ?

— Widziałem.

— A ile trzeba było zapłacić za taką najmniejszą ?

— Może fysiąc, może dwa tysiące franków.

— A ile kosztowałaby taka duża jak ty ?

Szyderczy śmiech ubawionej ekipy długo przesładował Gastona, który odtąd omija niebezpiecznego Polaka.

■ **Znał katechizm.** — W zeszłym tygodniu została odprawiona w kościele polskim w Paryżu Msza św. za duszę śp. ambasadorowej Chłapowskiej.

Opowiadał mi w czasie wojny ostatniej śp. ks. Biskup Radoński, że bawił kiedyś w Paryżu, za czasów gdy ambasadorem Polski był śp. Chłapowski. Udał się wówczas z wizytą do ambasady.

Ambasadora nie było. P. Chłapowska miała gości. Wysłała do ks. Biskupa i przeprosiła, że ma tylko kilka minut zajęć i na ten czas przysłała swojego dziewięcioletniego synka ks. Biskupowi.

Po chwili wszedł chłopiec, uklonił się grzecznie i sam rozpoczął rozmowę :

— Czy to prawda, proszę Ks. Biskupa, że Pan Bóg jest wszędzie obecny ?

— Oczywiście, ale dlaczego pytasz o to, moje dziecko ?

— Bo jeżeli Pan Bóg jest wszędzie obecny, to niech Ks. Biskup rozmawia sobie z Panem Bogiem, a ja pójdę się po- bawić z kolegami.

I już go nie było.

Omega.

między nami kobietami ...

DOBRE RADY DLA TEŚCIOWEJ

Jeżeli naprawdę chcesz żyć w przyjaźni ze swoją synową, staraj się trzymać następujących rad :

❖ Zgódź się na to, że jest rzeczą najzupełniej naturalną dla żony twojego syna iż w jego życiu ona chce być osobą najważniejszą.

❖ Nie szukaj powodów do krytykowania swojej synowej. Wyszukuj u niej przymioty i zalety i podkreślaj je w rozmowie ze synem, ze swoim mężem i ze swoimi przyjaciółkami.

❖ Myśl się, jeżeli uważasz, że masz prawo zapytać się synowej, ile zapłaciła za suknię lub za firanki. Jeśli ona zechce, to powie ci bez pytania. O ile ci nie powie, wiedz, że to naprawdę nie twój interes.

❖ Chociaż nie wszyscy przyjaciele syna i synowej ci się podobają, nie krytykuj ich. Są na tyle dorośli, by wiedzieć, jakie towarzystwo sobie dobrać.

❖ Nie czuj żalu do swojej synowej za to, iż bardziej kocha swoją matkę niż ciebie. To jest naturalne i nie powinno u ciebie wzbudzać zazdrości.

❖ Jeśli chcesz coś ofiarować swojej synowej, pozwól jej samej dokonać wyboru, albo conajmniej upewnij się, czy wiesz co jej jest potrzebne i co jej sprawi przyjemność.

❖ Jeśli twoja synowa mieszka w tej samej miejscowości, nie zachódź do niej bez zawiadomienia.

❖ Nie spodziewaj się po twojej synowej, że będzie tak dobrą gospodynią jak ty. Sama wiesz najlepiej, że masz więcej od niej doświadczenia.

nie go i dlatego śpi głęboko i spokojnie. Jeśli pokarm zbyt powoli napływa do piersi, wówczas należy dziecku częściej dawać piersi, aby ssaniem pobudzało działanie gruczołów. Nie powinno się jednak przeciążać dziecka pokarmem.

Nie należy dziecku pozwalać usypiać przy piersi, gdyż mleko może mu w ustach pozostać i tam ulegać rozkładowi i zepsuciu. Jeśli mleko zaczyna wysychać w piersi, należy dziecko odłączyć od piersi i zacząć je karmić mlekiem z butelki.

Mylnie postępują te matki, które wzorują wychowanie swego dziecka na tym, co kiedyś widziały w domu rodzinnym. Dziś są inne czasy, inne warunki, świat poszedł naprzód i dlatego nam nie wolno popełniać błędów, jakie popełniały nasze babki i prababki.



Dlatego nawet najtroskliwszym matkom przypominamy, że jeżeli chcą dobra swojego dziecka, niech unikają następujących błędów :

1) Nie pozwalają, by dziecko ssało palec ; nie dawać leków zalecanych przez sąsiadki.

2) Unikają brudnego smoczka, brudnych zabawek, niewygotowanej butelki, brudnej podłogi.

3) Nie nosić dziecka, nie kołysać niepotrzebnie kołyski lub wózka, chronić dziecko przed wstrząsami i hałasem.

4) Nie zgadzać się, by członkowie rodziny lub obcy całowali dziecko w usta.

5) Wyrządzasz wielką krzywdę dziecku, jeśli sama bierziesz smoczek do ust, by się przekonać, czy mleko nie jest za gorące.

6) Nie pozwalają dziecku na zabawy bezpośrednio po karmieniu, bo to może spowodować wymioty.

7) Nie pozwalają dziecku ssać pustej butelki.

FILOZOFIA ŻYCIA WIELKIEJ PISARKI

- Jaką cnotę ceni pani najwyżej ?
- Miłosierdzie.
- Ulubione zajęcie ?
- Studium charakterów.
- Największe szczęście ?
- Wiara w siebie.
- Co pani uważa za najgorsze ?
- Obrazę uczuć bliźniego...

Takiej odpowiedzi na zadane pytania udzieliła w 1890 r. skromna nauczycielka szwedzka, Selma Lagerloef, w Landskoronie, w czasie zabawy towarzyskiej w małym kółku przyjaciół.

Selma Lagerloef dochowała wierności swym ewangelicznym przekonaniom. Ich szeregowi poświęciła pracę twórczą całego swego życia.

W 1909 roku Selma Lagerloef otrzymała nagrodę Nobla. Utwory jej ukazały się przed wojną w języku polskim.

KARMIE NIEMOWIĄT

Śmiertelność wśród dzieci w pierwszym roku życia karmionych piersią jest mniejsza niż u niemowląt odżywianych sztucznie. Każda zatem matka, o ile to tylko możliwe, powinna karmić dziecko swoje piersią.

Skoro niemowlę zacznie ssać piersi, co zwykle następuje w 24 godziny po urodzeniu, wówczas następuje naturalne ogrza-

Ludwik się pozamykał i otworzył radio. Wyciągi się zaczynały. Każdy nerw w Ludwiku chodził, cały przemienił się w słuch. Jeszcze chwila a pójdą tierse, te jego tierse. Dałby się porząbać, że pierwsze konie to będą 2, 6, 9, a potem już będzie milionerem, skończy się ta kaźnia w kopalni, te szychty długie jak zimowe noce. Zaczął obliczać tak w przybliżeniu ile mógłby wygrać, gdy nagle ktoś mocno zapukał do drzwi raz i drugi.

Podniósł głowę, spojrzął przez okno i zobaczył, jak żandarm odpędzał dzieci. Zrozumiał odrazu o co chodzi. To jednak pomylił się. Myślał, że Kaczmarkowa nie pójdzie po żandarmów. Poszła. A jednak poszła. Nie mogła to wrzód przyjąć do mnie, byłbym jej wyłudmaczył. On przecież nie mógł na nią czekać, musiał się spieszyć, ledwie zdążył postawić na swoje tierse, za kwadrans byłoby za późno.

Ale juści, przyszła mu myśl, mógłś do niej wrócić z kafejki ; że mi to nie przyszło do głowy. Byłem taki słaby, taki przejęty tym snem, że mi nie przyszło to do głowy, ano jakoś nie przyszło mi to do

Zwariowane

głowy, by do niej wrócić i powiedzieć wszystkim. Psiakrew, zaklął, że mi to nie przyszło do głowy.

Nowe pukanie, bardziej gwałtowne i natarczywe wypełniło pokój Ludwika. Wstał, zamknął radio i poszedł otworzyć drzwi.

Co za paskudny zwyczaj mają ci żandarmi, że zaraz kładą kajdany na ręce. Przecie nic nie mówili ani się nie opierał. Byłby wszystko zrobił co by chcieli, po co odrazu te kajdany. Tak prowadzić przez całą ulicę człowieka, który przecież ani nikogo nie zabił ani nie podpałił, przynajął się odrazu, że pieniądze wziął, po co go tak w kajdanach wlec ?

Te dzieci, które za nim leciały, już nigdy nie zapomną, jak to Ludwik koniarz z kajdanami przez koloniję szedł. Głowę miał spuszczoną, błądy był jak świeżo

Książka

to najlepszy podarek na „Gwiazdkę“

Polecamy dobre książki dla starszych i młodych, modlitewnika, mszałki polsko-lacińskiej itd.

Do bliższe informacje piszcie na adres :

Księgarnia wysyłkowa „Niepokalanej“
Boite Postale 18
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)

Wypadki wojenne zaprowadziły mnie do kolonii górniczej, gdzie pani N. była nauczycielką. Nie była wtedy obecna na swej placówce, bo pojechała z córką na wakacje do Polski, gdzie zaskoczył ją kataklizm ostatniej wojny, uniemożliwiający powrót do Francji. Poznałam ją pośrednio z opowiadania rodaków i dzieła jej pracy. Dzieci polskie, które uczęszczały do niej na lekcje, wyróżniały się od innych lepszym sposobem zachowania, umiały nie tylko mówić dobrze po polsku, czytać i pisać, ale znały masę ślicznych piosenek, polskie tańce ludowe, mnóstwo gier i zabaw. Garnęły się one chętnie do organizacji harcerek, towarzystwa religijnego i licznie uczęszczały do kościoła. Słowem treść ich życia była nacechowana lepszymi aspiracjami i miłymi przeżyciami, co odbijało się na ich twarzyczkach i całej postaci (bo wiemy wszyscy, że sposób naszego życia odbija się na naszej twarzy i całej sylwetce). Widać było, że miejscowa pani nauczycielka nie szczędziła trudu i wysiłków nad dziećmi uczęszczającymi do niej na lekcje. Będąc nadzwyczajnym pedagogiem i społeczniką, w pracę swą wkładała jeszcze duszę i serce. Gdy napotkała na niezrozumienie lub przeszkody ponad jej siły, żal serca obmyła po cichu nieraz łzami, ale na kolonii widziało się ją pogodną, pełną energii i samozaparcia. Między brać górniczą dzielnie niosła światło wiedzy. Dodatni jej wpływ na życie kolonii był olbrzymi. Dla ludzi od kilofa, którym wielka część życia schodzi w mrocznych podziemiach czarnego królestwa diamentu węglowego i dla ich rodzin pani nauczycielka wniosła wiele słońca i radości. Przez teatryki z dziećmi, tańce, śpiewy, kominki, imprezy oświatowo-rozrywkowe, po szarej moźolnej pracy dnia codziennego brać górnicza i jej rodziny, znajdowali odprężenie, zapomnienie i treść duchową życia. Pani N. poza walorami dobrej społeczniczki i pedagoga umiała jeszcze artystycznie wyszywać i znała wiele motywów ludowych z różnych o-

Zofia Barbara K.

Pani Nauczycielka

kolonii Polski. I swoje uczennice nauczyła ślicznych wyszywanek. Dziewczęta tak dobrze opanowały te robotki, że zainteresowała się nimi miejscowa dyrektorka szkoły francuskiej. I w czasie nieobecności polskiej nauczycielki, zaczęła zbierać jej uczennice w godzinach pozaszkolnych — i w czwartki, każąc im wyszywać (dawszy materiał i nici).

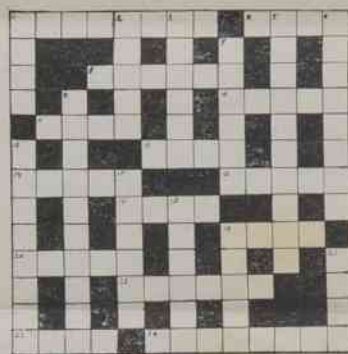
W niedługim czasie robotki, prace tych małych Polek, rozeszły się po całej okolicy w postaci serwetek, serwet i naperowników, zdobiąc domy francuskie motywami ludu polskiego. Widziało się je prawie w każdym domu górniczym, a wiele wykonanych w sposób wprost artystyczny. Patrząc na dzieło pracy nauczycielki, pani W. N., poczułam dla niej podziw. Naprawdę należy się jej uznanie, a w sercach rodziców i dzieci, dla których zrobiła tyle dobrego — pomnik wdzięczności! Pomagała matce podobno dzielnie jej córka, studentka.

Pani W. N. jest jedną z wielu dzielnych nauczycieli i nauczycielek, którzy pracują we Francji po ośrodkach robotniczych i koloniach górniczych. Przyjechali tu młodzi, pełni zapału do pracy i nie szczędzili zarówno ani swych sił dla kolonii i jej młodego pokolenia. Z rodakami górnikami szli w pracy społecznej ramię przy ramieniu, twardo, odważnie w przyszłość światlejszą i nową! Dzieliли z nimi trud, niewygodę i tęsknotę życia tułaczego. Oddychał tym samym co i oni powietrzem, pełnym pyłu węglowego, ale pracowali dla jaśniejszego jutra, niosąc uświa-

domienie i oświatę a do serc wzniolejsze uczucia. Pracowali przeważnie w warunkach trudnych, anormalnych wprost — paru oddało nawet swe życie, wyczerpując zdrowie przedwcześnie, zbyt trudnymi warunkami (jak ów niedawno młodo zgasły s. p. nauczyciel w okolicy Arras). Pracowali pełni poświęcenia, by spełnić naszą misję wspólną, posłannictwo przekazane nam słowami wieszczki:

„Niech żywi nie tracą nadziei!
I przed narodem niosą oświaty kaganiec”.

KRYZYWKA Nr. 1.



Poziomo: 1. Polskie wyrażenie na lyn-czowanie (liczba mnoga). 4. Zostaje nie-rzaz po winie na dnie butelki. 8. Podają do zimnych napojów. 10. Takie kapelusze noszą wytworne panie. 11. Zbrodnia. 13. Autor „Faraona”. 14. Zgrana grupa, kli-ka. 16. Gimnastyczne ćwiczenia. 17. Klub piłkarskie należące do niej. 19. Są do oddychania lub do jedzenia. 20. Najtward-szy gatunek kamienia. 22. Imię świętej bohaterki francuskiej. 23. Jeden ze zmy-słów. 24. Wyroby ze specjalnej glinki.

Pionowo: 1. Nie powinna być przed pra-wem. 2. Magazyn. 3. Imię rosyjskie. 5. Masto w Polsce nad Wisłą. 6. Policjant w cywilu. 7. Niemodny trzewik. 9. Pań-stwo w Europie. 12. Król perski, który podbił Grecję. 15. Imię żeńskie. 18. Miesz-kańcy gór. 19. Stan cywilny. 21. Tnie drzewo.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 28 listopada. Za prawidłowe rozwiązanie wydawnictwo przynajmniej jedną nagrodę książkową.

Rozwiązanie Konkursu z Nr. 15-16: Fotografię przedstawia zegar Walezycy, umieszczony na Pałacu Sprawiedliwości w Paryżu. Nad zegarem znajduje się herb Polski i Litwy. Nikt nie nadesłał poprawnej odpowiedzi.

historie

wprane przecierał to i nogi ledwie stawał. Mógłby kto powiedzieć, że pijany był, a on tylko filiżankę kawy wypił w kafejce, był prawie na czczo i wyczerpany z sił.

Te pierońskie konie, mówili sobie pod nosem znajomi Ludwika, widząc go między dwoma żandarmami. Te pierońskie konie. Taki porządny człowiek i macie. Gdyby to pijak był, albo tażęga jaki, ale widać każda pasja jak człowieka raz opęła, czy to loteria, czy karty, czy pijan-stwo, czy inna zmiąja, to już koniec z człowiekiem. Trzeba nadludzkiej siły, aby się ze szponów takiej pasji wyrwać. Ludwik nie miał tej siły. Gdyby był został w tym Towarzystwie św. Barbary, to by miał jakieś zajęcie, jakieś zainteresowanie. Każdy człowiek na świecie obok swojej pracy musi mieć jakieś rozrywkowe zajęcie i dobrze jest, jeśli ta rozrywka jest

równocześnie pożyteczna dla niego i dla otoczenia.

Ludwik był dobrym prezesem. starał się o swoją organizację, podtrzymywał cz'onków, urządzał zbiórki na oświatę. Nigdy tak dobrze nie stało w Avion przedszkole jak za czasów Przewesa Ludwika koniarza. Zdarzało się, że przy tej pracy społecznej zapomniat nieraz o koniach. Ale zaczęli mu drudzy zazdrościć, że to wzięcie ma, że go szanują i zaczęli mruzczyć przeciw niemu, że sam się rządzi, zarząd o nic nie pyta. Wreszcie na zebraniu rocznym Andrzej Smalec wypalił Ludwikowi, że jest dyktatorem, że nikt nie ma już nic do powiedzenia, że on jest przeciwny takiej dyktaturze w Towarzystwie.

Ludwik się rozżościł i rzucił wszystko i już tylko dla koni pracował i dla koni żył. Coś w tym winy jest i innych członków Towarzystwa, że nie umieli Ludwika zatrzymać w organizacji. Jan ROBAK.

Na tym nie kończą się dziwne przygody Ludwika Koniarza. O dalszych losach do-zwaczenie się w następnym numerze.

Życia emigracji

STANY ZJEDNOCZONE

WICEPREZYDENT STANÓW NIXON
OBECNY NA POLSKIM „SEJMIE”
W AMERYCIE

Związek narodowy naszych rodaków w Ameryce, jak wszystko co amerykańskie, nie lubi ciasnoty. To też 33-ci Sejm wybierający nowe władze zebrał się w luksusowym hotelu, zgromadził blisko 500 delegatów i trwał prawie tydzień. Uroczyste nabożeństwo, pochod z udziałem doboszów i trębaczy poprzedziły obrady. Jak wspominają polskie gazety z Ameryki, obrady miały charakter burzliwy i przewlekły. Propaganda przedwyborcza poszczególnych partii postugiywała się nie tylko konferencjami kulturalowymi, ale także fotografiami, ulótkami, artystami itd.

Po raz szósty prezesem obrany został p. Rozmarek. Polska prasa z Ameryki z dumą podkreśla, iż obrady toczyły się w języku polskim.

Sejm otrzymał telegram gratulacyjny prezydenta Stanów Zjedn. Eisenhowera. Entuzjazm wśród delegatów wywołał przyjazd na salę obrad wiceprezydenta Nixona z małżonką. Nixon w przemówieniu podkreślił wielki wkład Polonii Amerykańskiej do rozwoju potęgi Stanów Zjednoczonych, a następnie szeroko omówił swój niedawny pobyt w Polsce. „Mimo, iż ni prasa, ni radio nie zapowiedziały mego przyjazdu, — powiedział w długim swym przemówieniu Nixon, — nigdzie nie spotkałem takich tłumów na me przyście, ani takiego entuzjazmu jak w Polsce. Widziałem, że Polacy kochają Amerykę.”

Rozmach, szeroki gest Polonii Amerykańskiej przysparza jej szacunku. Coraz więcej zaczynamy to rozumieć i my...

FRANCJA

W sobotę 7 listopada Commander Porter udekorował w Parżu generałów Andersa i Koparskiego odznaczeniem „Medal of American Legion” nadawanym głównodowodzącym obcych sił zbrojnych. Odznaczenie także otrzymał kilka tygodni temu gen. de Gaulle.

Przy tej okazji generałowie zetknęli się z Polonią paryską na lampce wina, na której m. in. był obecny ks. Prałat Kwaśny. Rektor Polskiej Misji Katolickiej.

PIELGRZYMKĄ DO PARAY-le-MONIAL.

Inicjatywę tej pielgrzymki podsunęły matki z Bractwa Żywego Różańca z La Saulle, podczas zebrania. — Autobus był wypełniony po brzegi przez nasze matki, które podczas drogi odmawiały różaniec oraz śpiewały pieśni na cześć Boskiego Serca.

Przed 10-tą, zajęliśmy do Paray le Monial. Wszyscy uczestnicy pielgrzymki udali się do kaplicy objawień, by wziąć udział w Mszy św., odprawionej w intencji przybyłych przez księdza proboszcza Derendała, podczas której pielgrzymi przystąpili gremialnie do Stołu Pańskiego. Pełna nastroju i miła jest kaplica objawień w Paray le Monial. Pielgrzymi modlą się tu w wielkim skupieniu. Nad głównym ołtarzem umieszczone jest wielki obraz, uwidaczniający Objawienie Boskiego Serca Marii Małgorzacie. Delikatny strumień światła, skierowany na postać Chrystusa, centralizuje wszystko. Na obydwoh ścianach kaplicy umieszczone są proboszczyki, sztandary, ofiarowane przez pielgrzymów z różnych miast francuskich, oraz z wielu państw obcych. Wśród nich znajduje się i nasz sztandar polski. Zostawili go tutaj Polacy, z wdzięczności do Boskiego Serca. — W bazylice sumie pomyślnie celebrował ks. Biskup Collin z Digne, w obecności ks. Biskupa Lebrun z Autun oraz licznych duchowieństwa i wiernych.

Po sumie wszyscy pielgrzymi znajdujący się w Paray udali się do ogrodu mieszczącego się obok bazyliki, utrzymanego niezmiernie estetycznie i pięknie. W nim znajduje się dom pielgrzyma. Tam każdy z pielgrzymów mógł zjeść posiłek przyniesiony ze sobą. Ksiądz Antoniak, asystent przy bazylice, podejmował w swojej rodzinie obiadem księdza proboszcza. — Po obiedzie, aby nie tracić czasu, nasi pielgrzymi udali się do ogrodu na zwiedzanie Paray. Najpierw do muzeum Eucharystycznego — Christ Roi. — Obok wspaniałych kościołów O.O. Jezuitów, przy którym mieszczą się nowicjaty, dom rekolekcyjny, etc. Kościół O.O. Jezuitów wewnątrz robi wielkie wrażenie. Jest on wykonany nowoczesnie. Po większej części sklepienie, jak i ołtarze, wykonane są z mazałki, i przedstawiają świętych tegoż Zgromadzenia. Po lewej stronie głównego ołtarza są umieszczone relikwie O. Colombiere, spowiednika św. Małgorzaty. Nie mamy już czasu na zwiedzanie kościoła O.O. Dominikanów i kaplic, których tu jest kilka, gdyż zdzwony z bazyliki zwołują wiernych na niedzielną oraz na procesję do ogrodu Sióstr, w którym miało miejsce objawienie Boskiego Serca św. Marii Małgorzacie, s w którym Chrystus zabił się, że „to Serce, które tak bardzo umiowało ludzi, tak mało odbiera od nich należną sobie cześć”.



Od drzwi katedry dolatuje do nas potężny głos organów. Z zakrytli wychodzi krzyż, niesiony przez chłopca, za krzyżem kroczą ministranci, przybrani w długie białe alby, przy końcu idą X.X. Biskupi. Ceremoniarnym jest ks. Antoniak. Rozbrzmiewa radosne „Magnificat” śpiewane przez chór, na przemian z duchowieństwem. Formuje się procesja z Najsw. Sakramentem. Długie szeregi sióstr, kapłanów i wiernych poruszają baldachim. Procesja przechodzi przez cały ogród sióstr Wizytek, którego centrum jest miejsce Objawień. Siromny gaj, w którym jest umieszczona figura Serca Pana Jezusa, a u którego stóp kleczy św. Małgorzata. Zaznaczyć należy, iż dwa razy do roku ogród ten jest dostępny dla publiczności. Raz w święto N. Serca P. Jezusa w czerwcu, drugi raz właśnie w dzień św. Małgorzaty. Z ogrodu procesja skierowuje się do parku przy bazylice. Wśród alei drzew, wszyscy postępują do kaplicy, zbudowanej w głębi parku. Celebrans złożył Najsw. Sakrament na ołtarzu. Do zgromadzonego tłumy przemówił ks. Biskup Lebrun, odczytując najpierw telegram Ojca św., skierowany do Sióstr Przetłoczonej, w którym Pabież podkreśla, że myślą oraz w modlitwie jest złączony w dzisiejszym dniu z Paray le Monial. Po błogosławieństwie Najsw. Sakramentem, wszyscy się rozchodzą. Nasza grupa zatrzymała się jeszcze dla dokonania wspólnego zdjęcia obok bazyliki.

Wśród pielgrzymów zauważyliśmy Ks. Dziękana Wahrola, ks. prob. Morawskiego, ks. Przewoźniaka, Czcigodne Siostro Miłosierdzia z Gauthereis oraz z St. Etienne, oraz p. Kalma prezesa K.S.M.P. wraz ze swoją rodziną. Odjechaliśmy pokrzepieni duchowo do swych domów, by z hask otrzymanych od Boskiego Serca czerpać siły do dalszego, coraz lepszego życia. W drodze powrotnej wstąpiliśmy do znacnego dla wszystkich pielgrzymów źródła, przy którym znajduje się kaplica M. Boskiej haskami słynącej. Pomodliwszy się, wsiadliśmy do autobusu, śpiewając nasze polskie pieśni ludowe. Atmosfera była tak miła, że maly Michas zapytał na głos swojej mamusi... czy w tym roku będzie jeszcze jedna pielgrzymka...
deta.

OKRĘGOWE ŚWIĘTO MĘZÓW KATOL. W BRUAY

Kat. Stow. Mężów Polskich Okręgu Bruay urządza w niedzielę dnia 15-go listopada 1959 r. „Święto Mężów Katolickich”, które będzie miało miejsce w Bruay-en-Artois, w sali parafialnej przy kaplicy polskiej.

Program:
O godz. 9-tej: Zbiórka ozionków i Gości w sali parafialnej w Bruay-en-Artois.

Abonament

możesz opłacić:

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris No 12 777 08 (520 fr. kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles No 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. J. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen No 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Ó godz. 9.30: Otwarcie i odśpiewanie pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”.

Ó godz. 10-tej: Referat o sprawach socjalnych wygłosi p. Stooki z Bruay. Po referacie dyskusja.

Ó godz. 12-tej: Uroczysta Msza św. w intencji wszystkich Mężów w Okręgu Bruay, którą odprawi Asystent Okręgu, Ks. Kania, a kazanie wygłosi Ks. Boryczko. Podczas Mszy św. Mężowie przystąpią do Komunii św. (Okazja do spowiedzi św. o godz. 9-tej rano i podczas Mszy św. w południe).

Ó godz. 13-tej: Wspólny posiłek.

Ó godz. 14-tej: Referat p.t. „Akcja Katolicka a działalność Mężów Kat. w parafiach” wygłosi Ks. Dziekan Repka z Vaudricourt. Dyskusja.

Ó godz. 15-tej 30: Przemówienie Dyrektora Związku Ks. Jagły.

Ó godz. 16-tej: Słowo Asystenta Okręgu Ks. Kani i wolne głosy.

Ó godz. 17-tej: Zakończenie Hymnem „My chcemy Boga”.

Ponieważ referaty poruszają bardzo ważne sprawy, przeto liczymy na liczne przybycie.

Zarząd Okręgu.

ROCZNICA OBRONY LWOWA

W niedzielę 22-go listopada, w 41-szą rocznicę Obrony Lwowa, odbędą się uroczysta Msza św. za spokój dusz bohaterów Orlat Lwowskich, w kaplicy polskiej w Lille (rue Hospital Militaire) o godzinie 9.15.

Prosimy i apelujemy do patriotycznej i niepodległościowej Polonii z Lille i okolicy o liczne przybycie na Mszę św. Tym samym zadokumentujemy, że tak jak nasz kochany Lwów, tak i cała Polonia niepodległościowa nie zapomniała hasła, jakie nasz Lwów posiada: Semper Fidelis — Zawsze Wierny.

Organizacje polskie prosimy o wydelegowanie pocztów sztandarowych. Zawiadamiamy, że zaproszeń nie wysyłamy.

Główni Przyjacieli Obrońców Lwowa.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

P. Szczęśniak	zebrane przez Bractwo Żywego Różańca wśród Rodaków w Commentry (Allier)	fr. 8.150
Ks. Gutowski T. Chr.	— z terenu Parafii Roubaix-Lille (Nord)	53.320
P. Hoffmann	zebrane przez Bractwo Żywego Różańca wśród Rodaków w Calonne - Ricouart (P. de C.)	19.800
Ks. Szwałkiewicz T. Chr.	— z terenu Parafii Escaudain (Nord)	30.000

NA POMOC DLA KRAJU

P. Kap. Jan Jaworski	— zebrane w Oddziałach Kompanii Wartowniczych L. S. Co. 4013 — Ruelle Charente: za miesiąc lipiec	2.352
	za miesiąc sierpień	2.499

Ofiarodawcom „Bóg zapłaci”!

NIEDZIELA 8 LISTOPADA

Ó 25-lecie Okręgu 3 KSMP zaszczycił swoją obecnością ks. Prałat Kwaśny, który na Sumie odprawionej w kościele parafialnym w Hersin-Coupligny wygłosił płomiennie kazanie do młodzieży. Część popołudniową wypełniły zawody sportowe oraz akademii. Wieczorem odbyła się zabawa tańeczna.

Ó Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Barlin uświetniło 35 lat swego istnienia Mszą św. w kaplicy polskiej oraz akademią na sali miejskiej. Na uroczystość przybył m. in. Rektor Polskiej Misji Katolickiej z Paryża, ks. Prałat Kwaśny.

Ó Złoty jubileusz „Narodowca” był obchodzony w Lens. Rano Msza św. w polskim kościele św. Elżbiety, po południu akademią z udziałem Pawła Prokopienego, Zbigniewa Krukowskiego, Chóru Górników z Douai i zespołu tańecznego KSMP z Paryża. Wieczorem — zabawa tańeczna.

Ó KSMP-ż w Dechy, które istnieje już 35 lat, obchodziło swoją rocznicę przystępując gremialnie do Komunii św. Wieczorek teatralny i zabawa tańeczna wypełniły program.

Ó Odprawa Hufca Harcerzy Nord w Abscon zgromadziła instruktorów, drużynowych, przybocznych i wodzów zuchowych oraz przedstawicieli KPH. Omawiano poza sprawami programowymi 50-lecie harcerstwa przypadające w przyszłym roku.

Ó Wieczór teatralny w Sens, w czasie którego odegrano sztukę p. t.: „Tajemnica spowiedzi”, był wydarzeniem nie lada dla tamtejszych Polaków, którzy mało mają okazji do brania udziału w imprezach polskich.

Ó Walne zebranie Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji odbyło się w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu.

Ó Kolo Teatralne „Mazepa” w Marles-Mines w ramach obchodu swego 35-lecia urządziło bogatą w program akademią na sali p. Lisa, którą poprzedziła Msza św. za zmarłych członków Koła.

Ó KSMP-m z Montigny-en-Ostrevent w dniu swojej 29-tej rocznicy wzięto udział w uroczystej Mszy św. Po południu na sali p. Dupskiej miał miejsce pokaz tańców ludowych, przeplatany muzyką i śpiewem. Odegrano ponadto dwie sztuki teatralne. Wieczorem odbyła się zabawa tańeczna.

Modlitewnej pamięci naszych Czytelników polecamy duszę

ś. p. Józefy ŚWITALSKIEJ

zmarłej w wieku 47 lat. Pogrzeb odbył się w piątek 30 października w Mezières-les-Metz (Moselle).

Niech odpoczywa w pokoju!

KOMUNIKAT ZWIĄZKÓW K.S.M.P. WE FRANCJI

W niniejszym komunikacie podajemy w skrócie punkty, które zostały omówione na ostatnim zebraniu zarządów związkowych oraz prezesek i prezesów okręgowych (4. X. w Lens).

Święto patronalne

Stowarzyszenia będą obchodzili święto św. Stanisława Kostki we własnym zakresie. Polecamy urządzenie specjalnych zbiórek na których będą wygłoszone odpowiednie pogadanki, akademii, rekollekcji a przede wszystkim w każdym Stowarzyszeniu ofiarowanie Mszy św. w intencji dzieci i młodzieży oraz wspólne przystąpienie do Komunii św.

Szatknia związkowa

Projekt urządzenia szatni Zw. został zatwierdzony. Zakupem i konfekcją strojów ludowych zajęła się Centrala Zw. K.S.M.P. — Będziemy się starać, żeby szatnia była gotowa do Walnego Zgromadzenia.

Kilka dat, które Stowarzyszenia koniecznie zanotują

20.12.59 — Walny Zjazd Kół Seniorów KSMP we Francji.

31.1.60. — a) Rozgrywki ping-pongowe Związków K.S.M.P. w Lens (przed południem). W tej sprawie ukaże się specjalny komunikat.

b) Gwiazdka Związków K.S.M.P. — odbędzie się w Lens, początek o godz. 15-ej. Przewidziliśmy, że każdy okręg zorganizuje specjalny autobus (oddzielny komunikat ukaże się w swoim czasie).

Walne Zjazdy K.S.M.P.

W porozumieniu z obecnymi przedstawicielami Związków i Okręgów przewidziane zostały następujące daty:

28. II. 60.: Walny Zjazd K.S.M.P. m. i z. Okręgu II Douai.

8. III. 60.: Walny Zjazd KSMP m. i z. Okręgu III Bruay.

13. III. 60.: Walny Zjazd KSMP-m i z. Okręgu I Lens.

Bardzo pożądanym żeby Zjazdy zostały zwołane na cały dzień i połączone z „Dniem wymiany myśli”.

7. III. 60.: Walne Zgromadzenie Związków KSMP m. i z. we Francji.

Złoty K.S.M.P.

Nasze Złoty młodzieżowe w przyszłym roku (1960) projektowane są możliwie na następujące dni:

22. V. 60.: Złot KSMP Okręgu I. Lens.
26. VI. 60.: Złot KSMP Okręgu III. Bruay.
4. IX. 60.: Złot KSMP Okręgu II. Douai.
19. VI. 60.: — Złot Związków KSMP.

Nasz Złot Związkowy odbędzie się w ramach obchodu 35-lecia Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Powyższy komunikat prosimy wyciąć i zachować.

„Gotów” — Sprawie Służ.
Związki K.S.M.P. we Francji.

Jeżeli chcecie spędzić z Rodziną
WAKACJE BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU

zglaszajcie się do

POLSKIEGO BIURA PODROZY

TOURIST-ROME-FRANCE

w PARYŻU: 10, rue Pasquier — PARIS 8^e

Tel.: ANJ.47-05. — Metro: Madeleine.

w CROIX (Nord): p. Jan KONOPKA — 5, Place Carnot.

w METZ (Moselle): p. St. LEWANDOWSKI — 48, rue Taison.

Bilety indywidualne i zbiorowe. Bilety na przyjazd rodzin z Polski, — Zaliczanie wiz. — Korespondencja po polsku i po francusku.

ZWRACAJCIE SIĘ DO NAS NIEZWŁOCZNIE!

Chcesz zrobić przyjemność znajomym? Zamów im miesięcznik Maryjny „Niepokalana” — najładniejszą pismo polskie na emigracji. Abonament roczny wynosi tylko 300 franków. — Zamówienia przyjmuje:

„Niepokalana”
B. P. 18
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)
Konto poczt.: CCP 11 801-76 Paris.

Uwaga Młodzień i Seniorzy!
MISTRZOSTWO ZWIĄZKU KSM-P m
W PING-PONG
Młodzież KSM-P

Mistrzostwa Związku KSM-P m. w ping-pong o *nowy*, bogaty puchar wędrowny odbędą się w niedzielę 31 stycznia roku 1960 w Lens, w Salce przy Kaplicy Świętej Elżbiety. (Piszemy o *nowym* pucharze, gdyż puchar wędrowny „Narodowca”, trwający już 10 lat, wygrany został po raz trzeci z rzędu, a więc na własność, przez KSM-P Oignies-Ostricourt w roku 1959.).

Okręgi północne mają zatem jeszcze trzy pełne miesiące by wyłonić, wśród stowarzyszeń, drużynę mistrzowską. Mistrz okręgowy został mianowany za zadanie zdobyć tytuł mistrza związku, oraz puchar.

W jaki sposób to zorganizować w poszczególnych okręgach?

Komendanci okręgowi ustalają kalendarz rozgrywek na specjalnym zebraniu Komendantów lub Kapitanów tenisa stołowego.

Zgłoszone drużyny odwiedzają się nawzajem w meczach „aller-retour”. Komendanci miejscowości „przyjmującej” wysyłają nazajutrz (to jest w poniedziałek) szczegółowe wyniki do Komendantów okręgowych. Ci z kolei centralizują informacje, ustalają tabele mistrzostw (licząc wygranych — przegranych meczów — punktacja — walkowery...) i wysyłają najpóźniej w poniedziałek do działu młodzieżowego w „Głosie Katolickim”.

W ten sposób, każde stowarzyszenie, każdy gracz i kibic, śledzić będą mogli przebieg gier — postęp drużyn, siłę i formę przyszłego przeciwnika.

Oficjalne mistrzostwa odbywają się drużynowo. Poza tym, w tę samą niedzielę odbędą się mistrzostwa o tytuły indywidualne i dwójkami. Komendanci okręgów, każdy w swoim zakresie, wyłonią najlepszego gracza oraz dwójkę z okręgu i wyślą na koszt okręgu do Lens.

W mistrzostwach okręgowych, jak też i związkowych, Seniorzy KSM-P nie mają prawa udziału. Blizszych informacji udziela, na żądanie, Komendant Związku Ozarowski Stefan — 19, rue Gendarmerie — Ostricourt (Nord).

Seniorzy K.S.M.P.

W niedzielę 31 stycznia 1960 r., po raz pierwszy, zorganizowane zostaną rozgrywki o tytuł

„Mistrza Seniorów KSM-P”. Nagrodą będzie nowy bogaty puchar wędrowny. Dotychczas zgłosiły się oficjalnie dwie drużyny, to jest: Oignies-Ostricourt i Marles. Mamy nadzieję, że do 31 stycznia zgłoszą się jeszcze inne Koła Seniorów KSM-P, z Lens, Bethune, Calonne-Ricouart, Bruay, Pont de la Deule, Asturies. Wystarczy napisać słówko do odpowiedzialnego za sport u Seniorów, Vice-Komendanta Zw. KSM-P d-ha Pawłowskiego Teodora — 1, rue de Bergues — Marles les Mines (P. de C.).

Wszystkie zgłoszone drużyny będą miały prawo uczestniczenia w pierwszych mistrzostwach. System i sposób rozgrywek omówimy razem w dziele mistrzostw w Lens.

Ciekawi nas czy nasze miłe druhenki („kochane”) — jakby mówiono na week-endzie w Stella-Plage) zdołają się na tyle siły fizycznej by rozpocząć (nareszcie!) odbijanie rakietką, lekkiej piłeczką ping-pongowej. Komendanci oraz kapitanowie stowarzyszeń powinni drużynom w tym domoć i do tego zachęcić.

Nie traćmy już czasu! Rozpoczynamy lub kontynuujemy treningi! Miłośnicy tenisa stołowego — do pracy!

Gotów!

Związek K.S.M.P. m. we Francji.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Uprzejmy policjant

Na widok zwanego jęgomocia idącego niepewnie ulicą w Lens, podchodzi wyrozumiały policjant i proponuje:

— Zaprowadzę pana do domu, gdzie pan mieszka?

— W Roubaix.

Pewny znak

— Tata — pyta się syn swojego ojca — jak można poznać, że ktoś jest pijany?

— Widzisz, synku, te dwie butelki na stole? Jakbyś zamiast dwóch zobaczył cztery, to na pewno jesteś pijany.

— Tata — odpowiada synek — kiedy tu tylko stoi jedna butelka.

Odnieziony syn

— To jest wprost nieprawdopodobne — skarży się jedna matka — jak dziecko może się umorusać przy zabawie.

— Niech mi już pani o tym nie wspomina — odpowiada druga. — Wczoraj musiałam umyć siedmiu chłopców zanim poznałam swojego.

Dobre manieri

— Tatusiu — zaczyna Janek.
— Cicho, to ty nie wiesz, że dzieci przy stole nie mówią?

Po obiedzie ojciec pyta Janka:

— Co chciałeś mi powiedzieć?
— Już za późno. Tatusi zjadł dżdżownicę, która była w sałacie.

CZYTELNICY piszą . . .

PO DRUGIM NUMERZE „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Czytam już drugi numer „Głosu Katolickiego”, który wyszedł z Waszego warszawskiego pracowni. Wzruszę! Tygodnik redagowany jest interesująco i pouczająco. Z jego szpalt tchnie miłość sprawy Bożej, która porusza serca. Z jego szpalt jasniejsze ukochanie Ojczyzny, które uczy wierności. Ale i z jego szpalt jasniejsze rozsądek, obowiązujący Polonię na wychodźstwie. Taki tygodnik powinien znaleźć drogę do wszystkich i on powinien powoli — w znużonej, na nowo podjętej pracy, oświecać umysły naszego wychodźczego ludu i kształtować jego charakter, wychowywać jego serca, bo ten lud wywozi się z okresów Piastowskich, Jagiellońskich, Sobieskich, Kościuszków, wywozi się z powstań i ku wolności i należy do Polski Katolickiej, Chrystusowej, a nie do tyścia lat ma Królowe, która nigdy nie złoży berła i nigdy nie zrezygnuje z korony — Matkę Bożą.

Są różne niwy pracy. Są i prasowe. Ta dziedzinna pracy prasowej stanowi potęgę mocarstwa, jeśli służy ludowi tak, jak tego chce Bóg, Niech Wam, Człogodni Redaktorzy, nie braknie nigdy łaski i otuchy! A wytrwałość św. Pawła i Maksymiliana Kolbego niech Wam będzie przykładem!

Postaram się o nowych abonentów, jako do-wód uznania

Ks. F. Sołtyśiak — Nancy (M. et M.)

RADIOWA MSZA ŚW. Z PARYŻA

Nie mając innego adresu ośmielam się zwrócić do Szan. Redakcji o wyrażenie podziękowania komu trzeba za piękny i wyraźny odbiór nabożeństwa z Kościoła Polskiego w Paryżu w święto Chrystusa — Króla. Chociaż mi się ręka trzęsie nie tyle ze starości, ile od 100 proc. choroby zawodowej — to jednak chcę podziękować za to pokrzepienie duchowe. Była to pierwsza niedziela zupełnie wyraźna, bez zakłuszenia, bez warkotów i innych przeszkód. Jakby ujął, odbiór był wspaniały od początku do końca. Dużo dałoby się powiedzieć na temat nabożeństwa polskiego w Paryżu, które jest dla mnie jedyną pociechą w domu, bo nie mogę zrobić pół kilometra drogi do kościoła na nabożeństwo polskie z powodu braku powietrza...

Fr. Rajczyk — Geslain (Nord)

POSZUKIWANIA

KRZYWA Wasył, urodzony 1 stycznia 1921 w WITKOWIE, pow. Radziejów. Wywieziony przez Niemców na przymusowe roboty do Kreisburg Rodhaus w pobliżu granicy francuskiej, gdzie pracował przy zrywaniu i suszeniu chleba. Od roku 1944 rodzina utraciła wszelki kontakt z nim.

WACHOWICZ Stanisław, syn Bronisława i Władysławy z domu Kozłowskiej — urodzony 20 października 1922 roku w NAKLE, pow. Wyrzysk. Jako żołnierz armii niemieckiej przebywał we Francji. W roku 1945 dostał się do niewoli amerykańskiej i przebywał jako jeńiec w obozie. Według niezbadanych informacji Wachowicz przebywał w Kompaniach Wartowniczych.

KARCZEWSKI Peliks, syn Antoniego i Franciszki z domu Błaszkiewicz — urodzony 18 sierpnia 1896 w ZUROMIN lub LUBOWIDZ (Płockie). Wyjechał do Francji w roku 1923 i pracował jako górnik w miejscowościach: Bruay-en-Artois, Divion i Labussiere. Wszelki ślad po nim zaginął od roku 1930.

Ktokolwiek mógłby służyć informacjami odnośnie wyżej wymienionych osób jest proszony przelać je do Polskiej Misji Katolickiej — 263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS I.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I* —

Telefon: RiChelieu 83-85

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: w Francji 520 fr. fr.; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



NIEZWYKŁE ZACHOWANIE SIĘ MŁODZIEŻY

Okres kryzysu

Jesteśmy podobni do załogi okrętu, spostrzegającej górę lodową. Widzimy tylko małą wynurzającą się część, wiemy jednak, że większa część ukryta jest pod powierzchnią wody. Co dzieje się w głębi duszy tej młodzieży, o której zwykło się mówić, że wprowadza w życie zamieszanie, że nie potrafi się do niego przystosować, że nie jest taką, jaką pragnęlibyśmy ją widzieć?

Młodzież ta znajduje się w okresie przejściowym. Proces dojrzewania dokonuje się stopniowo. Młodzież, o której mowa, w tym procesie wykazuje wspólne cechy we wszystkich krajach. Postawiona jest wobec budzących się w niej kolejno sił, które pragnie użyć, by odnaleźć swą osobowość i rozwinąć swe własne „ja” w stosunku do zadań społecznych.

Rozwój ich w kierunku człowieka dojrzałego przechodzi kryzys, który, w dzi-

siu, przyczyną której są poprzednie etapy ich wychowania przez starszych. Ta niedojrzałość uczucia wzmaga tym bardziej brak równowagi wewnętrznej ze względu na przedwczesną dojrzałość fizyczną i umysłową. Można zauważyć, że ta kategoria młodzieży łatwo przystosowuje się do nowoczesnej techniki pracy, lepiej od starszych rozumie dzisiejszą sytuację życia zawodowego i publicznego. Potrafi to także wykorzystać. Z tego właśnie tytułu posiadza się ich czasem o brak skrępowań. Bez wątplenia, spostrzegamy u nich pewnego rodzaju brak sumienia. Łatwiej to jednak zrozumieć, biorąc pod uwagę ich niedojrzałość życia uczuciowego. Możliwość wszakże rozwoju sumienia jak również i reguły moralności jest im wrodzona w tym samym stopniu, jak każdemu człowiekowi.

TYLKO DLA MŁODYCH

SAMOWYCHOWANIE — SANGWINIK

Wiemy dobrze o tym, że najważniejszym obowiązkiem młodości jest zdobycie prawdziwie chrześcijańskiego charakteru.

Pracę nad nim rozpocząć trzeba od poznania samego siebie, swego usposobienia, czyli temperamentu o którym mówiliśmy ogólnie już ostatnim razem.

Zalety. — Gdybym miał ogólnie określić sangwinika, to nazwał bym go musiał wesołym lekkoduchem, a obraz jego tak by wyglądał:

Człowiek bardzo żywoty i ruchliwy, o pogodnych, zawsze się śmiejących oczach. Oczy te pilnie rozglądają się dokoła, chcąc wszystko wiedzieć, wszystkim się interesując.

Jest uczuciowy i potrafi uczuciem swym szafować na lewo i na prawo. Cóż, kiedy to uczucie jest przy tym bardzo zmienne oraz nie oznacza się głębokością i trwałością.

Sangwinik łatwo się uczy. Pamięć jego jest bardzo chłonna i potrafi szybko przyswoić znaczny zasób wiadomości. Łatwo jednak zapomina.

Łatwość opanowania różnych gałęzi wiedzy, oraz zdobywania umiejętności praktycznych czyni z sangwinika człowieka wszechstronnie uzdolnionego.

Jest to człowiek pełen najlepszej woli, która z łatwością daje się porwać wszystkemu co dobre, piękne i szlachetne.

Wola ta jednak jest najbardziej słomianym ogniem. Zapłonie i wyszrzeli jak piękna rakietka, lecz szybko spadnie i zgaśnie!

Czy nie jest to często wśród nas Polaków spotykany temperament?

Wady sangwinika: — Zbytня ruchliwość i roztrzepanie. Chciałby on wszędzie być i wszystko wiedzieć. Nie dają mu spać nowości, z których wszystkie chciałby znać lub mieć. Nie lubiąc się nad niczym głębiej zastanawiać nie potrafi też siebie i innych należycie ocenić.

Jest powierzchowny w swej ocenie. Ale i w pracy też jest powierzchowny. Nie lubi wyłożonej pracy, nauki, ścisłego myślenia. Próżność jest słabością sangwinika. Lubi on bardzo pochwały, wyróżnienie, chce się podobać, zwracać na siebie uwagę.

Wymienione wady sangwinika wystarczają by przekonać, że musi on usilnie pracować nad sobą.

Co powinien robić? — Opanowywać się, wprowadzać porządek w swe ruchliwe, lekkomyślne życie i często zastanawiać się nad sobą. Zmysłowość i pęd do używania pod hasłem „użyjmy — wszak żyjemy tylko raz”, trzeba koniecznie hamować choć drobnymi, ale ustawicznymi ograniczeniami.

Cóż więc robić? Dziś jeszcze rozpocząć pracę nad swym samowychowaniem.

XX.

Dienniki podały w ostatnim czasie wiadomość, że policja brukselska zorganizowała olbrzymią obławę na młodzież w nocnych lokalach, dancingach itd. Ta „operacja młodzieżowa” miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę. Wszystkich młodzieńków napotkanych tamże wylegitymowano. Wielu z nich zatrzymano lub też „dostarczono” troskliwym rodzicom.

* *

LISTY DO REDAKCJI

List J. P. umieścimy. Treść jego bardzo ciekawa. Ze względu na ograniczone miejsce ukaże się on w przyszłym dziale „Tylko dla młodych”.

* *

Młodzież pragnąca wyrazić swoje poglądy na interesujące ją problemy, przesyła kierować korespondencję na adres: Redakcja „Głosu Katolickiego”, 263-bis, rue St. Honoré — Paris I.



siejszej sytuacji społecznej, może wpłynąć na stworzenie trudności w przyszłym ich życiu. Szukają oni wyraźnie okazji, by się wyróżnić od reszty społeczeństwa, zwłaszcza od osób dorosłych i dojrzałych. Z błahych powodów stają się agresywni. Uważny obserwator widzi w tej agresywności pozory tylko, mające na celu zmusić osoby dojrzałe do zainteresowania się nimi albo propositu do dyskusowania z nimi. Poza tą agresywnością kryje się podświadome pragnienie znalezienia wspólnego węzła z człowieczeństwem oraz szukanie podkreślenia własnej osobowości. Pragnienie to jednak wyrażone jest niezdarnie, a dorośli podrażnieni, nie tylko go nie rozumieją, ale tłumaczą opacznie.

Zachowanie to ukazuje całą niedojrzałość życia uczuciowego tej kategorii

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

MARIA KRÓL ET LA JARRE AUX BULLETINS

Une couturière polonaise qui avait émigré à Chicago avec son mari ébéniste, il y a quelque 50 ans, a élevé 9 enfants qui tous ont fait des études. Parmi eux, il y a quatre médecins, deux ingénieurs, un chimiste, un électricien et une infirmière dentaire. En songeant à son enfance pauvre et à son peu d'instruction, elle avait pris l'habitude de dire cette prière : „Seigneur, aidez-moi à élever les miens différemment”. C'est ainsi que commence l'histoire des bulletins des enfants Król.

Henri fut le premier à en rapporter un à la maison. Maria Król ne savait que peu d'anglais. „Tu es sûr, que le bulletin dit „Bien” demandait-elle à son fils de 6 ans qui inclinait la tête avec conviction. Tour à tour les 8 autres petits Król ont suivi Henri. C'est toujours la maman qui s'est souciée des bulletins. Quand Walter en rapportait un bon, elle disait : „Bien” et se tournant vers Albert elle ajoutait :

— „Maintenant je suis sûre que tu vas en faire autant”. Jamais elle ne grondait pour un mauvais bulletin. Elle encourageait plutôt d'un mot „Fais de ton mieux, disait-elle, „si tes bulletins sont bons tu pourras devenir ce que tu veux”. Elle gardait tous les bulletins de ses enfants dans un grand pot de grès et les étudiait de temps en temps. Pour un bulletin ex-

ceptionnel on recevait une chemise neuve, ou des gants fourrés, ou des souliers, selon ses besoins. Et quand tout le monde avait bien travaillé, il y avait des gâteaux polonais faits par maman Król.

Quand il y eut 7 enfants aux études, les devoirs devinrent un problème. — Dès que le goûter était fini, maman Król débarrassait la table et mettait les petits au travail. „On ne joue plus” disait-elle et elle faisait reciter les leçons de chacun, tour à tour.

Les aînés pendant ce temps-là se tendaient ou faisaient un somme. Et puis, quand les cadeaux étaient au lit et que la maison devenait tranquille, Maria Król réveillait les aînés, déjà aux études supérieures, et le logis appartenait aux étudiants, Maria Król restait levée avec eux, cousant, cuisant des gâteaux ou repassant dans un coin.

Quand le chômage s'abattit sur la famille, tous les enfants firent de leur mieux pour gagner quelque chose, en dehors des heures de classe. Les voisins s'étonnaient de voir les aînés continuer leurs études et leur conseillaient de prendre du travail. Maria Król ne voulut pas en entendre parler. On quitta la maison déjà presque payée pour un pauvre logement où les garçons s'entassaient dans des lits

superposés, mais on tint le coup. „J'aime mieux que mes enfants me rapportent de bons bulletins que de l'argent” disait Maria Król. Au week-end, les amis de tous les enfants étaient les bienvenus dans le modeste logis. „J'aime mieux servir trois soupers successifs que de les voir s'éclipser” disait Maria Król.

Et puis le jour vint où l'un après l'autre, les enfants Król conquièrent leur diplôme, et où le pot en grès ne reçut plus de bulletins. Les parents Król sont allés occuper une gentille villa dans un faubourg. Leur nichée s'est envolée et la ville de Chicago a offert un banquet à Maria et Alex Król, en tant que parents les plus méritants de l'année.

LA VILLE LA PLUS POLONAISE EN FRANCE



De toutes les villes françaises c'est sans contredit Nancy qui possède le plus grand nombre de souvenirs polonais. La ville doit sa beauté à Stanislas Leszczyński, roi de Pologne, et Prince de Lorraine, qui fut le beau-père de Louis XV roi de France. Notre photo représente une partie de la place Stanislas.

P. E. BRETON

„ Forgeron de Dieu ”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

Avant-propos (suite)

Né à Dzierzanów, village appartenant à la paroisse de Lutoginiew, diocèse de Poznan, Pologne, le 4 juin 1866, Antoine Kowalczyk entra comme frère convers dans la congrégation des Missionnaires Oblats de Marie Immaculée le 1er octobre 1891. Il fit son noviciat à Saint-Gerlach, Hollande. Ayant prononcé ses premiers vœux le 2 octobre 1892, il reçut sa première obédience pour le Juniorat Saint-Charles, Hollande.

En 1896, ses supérieurs l'envoient dans les missions du Canada et il arrive à Edmonton le 16 juin. Rattaché à la mission du Lac La Biche, il y demeura un an, jusqu'au 15 juillet, alors que, victime d'un pénible accident, il est contraint de se faire amputer le bras droit. Le 28 octobre 1897, il se rend à la mission de Saint-Paul des Métis, où il se dévoue jusqu'à octobre 1911.

Durant 36 ans, d'octobre 1911 à juillet 1947, il mène une vie active et exemplaire au Juniorat Saint-Jean d'Edmonton (plus tard le Collège Saint-Jean).

Le 10 juillet 1947, il mourait à Edmonton, laissant après lui une réputation de grande sainteté. En avril 1952 les premières démarches canoniques furent entreprises en vue de sa future canonisation.

Telle est en résumé, la vie de notre héros. Quelques-uns seront peut-être surpris, déçus même, que je coiffe cette biographie du titre de „Forgeron de Dieu”.

„Mais non, me dira-t-on, il aurait fallu présenter Frère Antoine comme le Serviteur de Marie, l'homme au chapelet, un semeur d'ave”.

Je ne nie pas que la dévotion à la Sainte Vierge fut l'une des caractéristiques, la principale peut-être, mais non la seule, de sa vie spirituelle.

En lui décernant le titre de „Forgeron de

Dieu”, j'ai voulu d'abord mettre en relief le côté humain de sa vie. Quittant l'école tout jeune, Antoine Kowalczyk se fit forgeron et le demeura un peu toute sa vie, même sous l'habit du frère coadjuteur.

J'ai voulu surtout, au cours de ces pages, montrer l'aspect viril de sa vie spirituelle. Cet humble frère convers n'était pas une nonne recitant des ave mièvres enrubannés de sentimentalité. Il eut une existence rude, comme celle d'un forgeron. Il a lutté et souffert. Son âme, il fut obligé de la forger à coup de sacrifices, d'épreuves, de renoncements.

Enfin, détail symbolique ou, pour ainsi dire, pressage de sa vie, son nom „Kowalczyk” signifie en polonais „le fils du forgeron”.

En faut-il davantage pour mériter à notre héros le titre de „Forgeron de Dieu”?

P.-E. B.

A suivre